

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielegkiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr
Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Rozszalały żywioł

szturmują wały Warszawy
W Małopolsce panuje pogoda

WARSZAWA, 22 7. (Tel. wł.). Punktem kulminacyjnym klęski powodzi stała się Warszawa i jej bliższe i dalsze okolice.

Sytuacja w Warszawie od południa dnia wczorajszego pogarszała się z godziny na godzinę.

Pod wieczór masy wód rozlały się szeroko po płaskich wybrzeżach Pelcowizny, Pragi i Sikierek.

Stacja kolejowa kolejki Jabłonna-Wawer w wodzie.

W pow. warszawskim najgroźniej sytuacja przedstawia się w gminie Wilanów.

Tam toczy się walka, już nie o mienie, ale o życie ludzi.

Zalane wsie

Pod wpływem silnego naporu wód przeszkody ziemne zostały przerwane i w rejonie Wilanowa zostały zalane 6 wsi, a mianowicie Zawada, Powsinek, Kępa Zawadowska, Lisy, Kępa Latowska. Wsie stoją do 50 cm. pod wodą. Wszystkie ogrody, pola i łąki są zalane.

W chatkach znajdują się jeszcze mieszkańcy, których władze przymusowo ewakuują.

Wraz z ludźmi zabierany jest ich inwentarz.

Pałac Wilanowski znajduje się również pod wodą.

Ewakuacja

Mieszkańców z lewej strony szosy Modlińskiej ewakuowano i buduje się pośpiesznie wał, bowiem odcinkowi temu zagraża zalanie. Bóżnica żydowska przy szosie Modlińskiej jest zalana. Mieszkańców ewakuowano na drugą

stronę szosy do wagonów kolejowych, stojących na bocznicach.

Kulminacyjny punkt powodzi nadejdzie w Warszawie we wtorek.

W Zawichoście

W Zawichoście w tymże czasie obserwuje się podnoszenie wód, podczas gdy o godzinie 6 po południu było 4.46 m. to o godzinie 11 wodą podniosła do poziomu 4.47 m. Spodziewany jest w Zawichoście punkt kulminacyjny.

W Małopolsce

Kraków, 22 7. W ciągu niedzieli sytuacja powodziowa na terenie Województwa Krakowskiego znacznie się poprawiła. Zewsząd dochodzą wiadomości o opadaniu wód. W pełnym toku jest także akcja pomocy powodziom oraz akcja odbudowy środków i dróg komunikacyjnych przy pomocy pionierów i oddziałów saperkich.

Na terenach zalanych przystępuje się

Woda na Żeraniu

Za Pelcowizną woda zalała Żerań oraz Sidry Małe. Sytuacja jest niebezpieczna. I tam również władze wojewódzkie umacniają wały, aby nie dopuścić do zniszczenia i zerwania przez wodę.

Rozmyty wał

W obrębie Warszawy nie ma alarmów o szkodach, poczynionych wał na Pelcowiznie woda zupełnie rozmyła. Dotychczas woda doszła do szosy modlińskiej. W innych miej-

scach narazie spokój. Posterunki stoją na wyznaczonych im odcinkach.

Pelcowizną do szosy Modlińskiej jest zalana. Wszystkich mieszkańców zalanych domów ewakuowano. Sztab przeciwpowodziowy zrezygnował z walki z szalejącym żywiołem na tym odcinku i umocnienia są czynione na szosie, aby nie przepuścić wody w głąb Pelcowizny.

Na Marymoncie

Na Marymoncie woda nie posuwa się. Reflektor tam czynny jest bez przerwy. Również i na Pelcowiznie działa reflektor.

U wylotu Rudawki niedaleko Bielan pracują dwie motopompy strażackie... Wypompowują one wodę z rzeczki, do której dostaje się woda z Wisły przez nieszczęśliwą sluzę. Praca wre na wszystkich zagrożonych odcinkach. obecnie do usuwania wody przez spuszczenie jej przez wały do Wisły. Odpowiednie przeproki w wałach dokonane zostały pod kierownictwem fachowych sił technicznych.

Napreżona sytuacja we Francji

Czy gabinet dotrwa jesieni?

Paryż, 22, 7. Sytuację wytworzoną przez znane wystąpienie min Tardieu na komisji, rozpatrującej sprawę Stawiskiego w sferach politycznych uważają za poważną.

„Le Petit Parisien“, rozpatrując tę

Sytuacja meteorologiczna nadal nie jest pożyteczna. Wszelkie obwałowania ochronne muszą być szybko naprawiane i wzmocniane

Burza gradowa

PIOTRKÓW, 22, 7. (tel. wł.). Nocy wczorajszej nad powiatem radomszczańskim przeciągnęła gwałtowna burza gradowa, która wyrządziła olbrzymie straty, wskutek zniszczenia zboża na pniu i w kopcach, drzew, dachów i t. d. Największe straty wyrządziła burza na terenie wsi Rabczewice i Wola Jedlińska, gdzie spadł olbrzymi grad wielkości kurzego jajka, niszcząc wszystko dostojnie na obszarze ponad 200 ha.

Stomiane strzechy domów wiejskich i stodoły zostały doszczętnie zniszczone.

Również na terenie dalszych wsi w gminie Sulmierzyce, na przestrzeni kilkuset hektarów grad zniszczył zboża na pniu.

Z inicjatywy władz powiatowych zorganizowany został komitet pomocy dotkniętym klęską gradobicia.

Zamachy i sabotaże w Austrii wzmożyły się

po wprowadzeniu kary śmierci

WIEDŃ, 22, 7. W nocy na 21 lipca dokonano zamachu dynamitowego na kolej w Mittenwald, skutkiem czego ruch kolejowy na tym odcinku został na pewien czas wstrzymany.

Również w nocy na 21 lipca dokonano zamachu na salę transformatorów elektrowni w Schattwald w Tyrolu. Dochodzenia stwierdziły, że sprawcami byli legionści austriaccy, którzy przekradli się z Niemiec przez granicę.

Dnia 20 lipca przed domem ubogich w Achenkirch w Tyrolu wybuchły dwie bomby. Skutkiem eksplozji zostały ciężko ranne dwie osoby, m. in. dziecko.

WIEDŃ, 22, 7. Wczoraj rano na placu Kepplera w Wiedniu policjant zatrzymał dwu podejrzanych osobników. Zatrzymani dali do policjanta trzy strzały, raniąc go ciężko, poczem usiłowali zbiec. Przechodniom i policji udało się ująć zbiegów.

Okazało się, że są to socjaldemokraci — Józef Gerl i Rudolf Anzboenz. Zeznali oni, że dokonali dopiero co zamachu dynamitowego na tor kolej nad Dunajem i chcieli uciec z Austrii.

Stwierdzono, że istotnie, skutkiem eksplozji zniszczony został fundament cementowy stacji sygnałowej kolej nad Dunajem. Samafor nie uległ uszkodzeniu. Policja złożyła odpowiedni raport do sądu doraźnego.

WIEDŃ, 22, 7. Zamach na elektrownię w Reutte w Tyrolu wyrządził - szkody - na

150.000 szylingów. Elektrownia będzie nieczynna w ciągu dwu — trzech miesięcy.

Zandarmeria aresztowała 5 narodowych socjalistów, podejrzanych o dokonanie zamachu.

Kto wyjeżdża na wakacje

niech pamięta,

że wszędzie może mu towarzyszyć

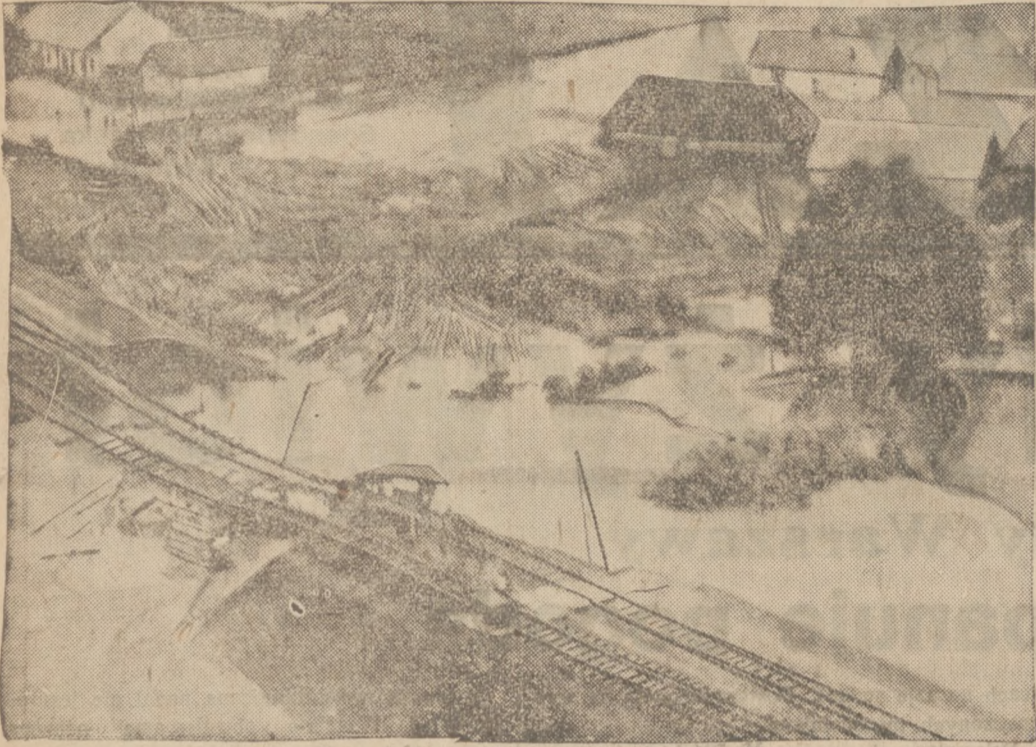
„NOWY CZAS“

Prenumerata z doręczaniem co rano przez pocztę

ZŁ. 2.50

Adres należy podać administracji bezpośrednio.

Powódź w południowej Polsce.



Zdjęcie z samolotu wału kolejowego zniszczonego przez rwący strumień wody. Jest to tylko drobny odcinek z obrazu olbrzymich zniszczeń, dokonanych przez katastrofalną powódź, jaka nawie dżiła ostatnio południową Polskę.

Wielkie przemówienie premiera Kozłowskiego w dniu 1-ym sierpnia.

Warszawa, 23 lipca. — W dniu 1 sierpnia odbędzie się posiedzenie klubu sejmowego i senackiego BBWR. Na jednym z nich premier Kozłowski wygłosi wielkie przemówienie. Będzie to inauguracja sezonu politycznego.

FATALNY UPADEK ROTMISTRZA z wyścigowego konia.

WILNO, 23.7 Na wyścigach konnych wydarzył się smutny wypadek. Na boisku ukazała się karetka pogotowia, która zabrała rtm. Nestorowicza. Spadł on z „Wodza” tak nieszczęśliwie że złamał obojczyk i odniósł ogólne obrażenie ciała. Rtm. Nestorowicz zalicza się do najlepszych jeźdźców.

Dziecko wypadło z pociągu. Nieszczęśliwa dziewczynka zmarła.

TORUŃ, 23.7 Hasło „Kolej dla dzieci” zostało w obecnym okresie wakacyjnym podchwyczone przez szerokie rzesze społeczeństwa. Rodzice wykorzystują i słusznie można bezpłatnego przejazdu dzieci, tak, że pociągi ostatnio zapełnione są dziećmi.

Niestety radość dzieci została wczoraj przerwana przez przeraźliwy krzyk w jednym z wagonów pociągu osobowego, zdążającego z Bydgoszczy do Torunia.

Pomiędzy stacjami Cierpice a Kluczykami, w pobliżu Torunia, wypadła z znajdującego się w pełnym biegu pociągu 8 letnia Wikcia Anderaldówna z Szubina. Rozpacz rodziców jadących w tym samym wagonie była bezgraniczna. Pociąg natychmiast za hamulec bez pieczeństwa i pociąg zatrzymano. Dziewczynkę znaleziono na sąsiednim torze kolejowym z rostrzaskaną główką.

Slabe tylko dawała oznaki życia, tak że w drodze do szpitala w Toruniu zmarła. Nieszczęśliwy ten wypadek wstrząsał wywarł wrażenie wśród pasażerów. Wypadek ten niech będzie przestroga dla wszystkich, zabierających dzieci w podróż, by zważali na dzieci i nie pozwolili im zbliżać się do drzwi wagonu.

Strajk włoski robotników kanalizacyjnych w Wilnie.

WILNO, 23.7 Na robotach kanalizacyjnych wybuchł strajk robotników zatrudnionych przez Zarząd Miejski. Zastrajkowało przeszło 200 robotników, stosując t. zw. strajk włoski.

Charakterystyczna jest taktyka strajkujących. Robotnicy oficjalnie nie wysuwały żadnych żądań.

Nie wysłali delegacji, ani też nie porozumiewali się z Zarzędem miasta. Jak można wywnioskować z rozmów ze strajkującymi, chodzi im o przejście z systemu pracy akordowej na pracę stałą, płatną na tzw. „dniówki.”

Na ulicy Witoldowej strajkujący zjawiają się regularnie do pracy, nie podejmuja jej jednak, pozostając na miejscu przez okrągłą dobę. Nie porzucają miejsca pracy nawet w nocy.

Wyrostek zastrzelił 12-letniego chłopca. Zdradliwy rewolwer.

TOMASZÓW MAZ. 23.7 — Wczoraj przed południem przy ul. Legionów 140 w Tomaszowie Maz., w czasie gdy niko go w domu nie było, syn właściciela mieszkania 16-letni Adam Kalinowski za bawił się rewolwerem.

W trakcie manipulowania przez Kalinowskiego zdradziecka broń, wszedł do pokoju 12 letni Zdzisław Piasny, syn sąsiada, przyglądając się z zaciekawieniem manipulacjom.

W pewnej chwili nabity rewolwer wypadł i Piasny ugodzony został śmiertelnie w brzuch. Na odgłos strzału są-

Epileptyczka runęła z I-go piętra na bruk podwórza.

Radomsk, 23 lipca. — 18-letnia Ita Borzykowska, ul. Żeromskiego 18 od dłuższego czasu chora była na epilepsję. Wczoraj około godziny 7-ej wieczorem podczas gdy Borzykowska siedziała na parapecie otwartego okna uległa atakowi epileptycznemu i runęła z pierwszego piętra na bruk podwórka. Ciężko ranną Borzykowską przewieziono do szpitala, gdzie nieodzyskawszy przytomności zmarła.

Ośmiu pracowników restauracji wygrało 25 tysięcy zł.

WOCLAWEK, 23.7 (Od. wł. kor.) Na los Państwowej Loterii nr. 51914 z kolektury I. Wolanowa padła wygrana 50,000 zł. 2 ćwiartki tego losu posiadało 8 osób personelu restauracji „Victoria” we Włocławku. W związku z tem w dniu 20 bm przybył z Warszawy delegat kolektury, który wyliczył szczęśliwcom wygraną.

Strzały do śpiących złodziei. Podziemne schowki pasera.

ŁÓDŹ, 23 lipca. Wnocy z dnia 19 na 20 rb. o czym w swoim czasie donosiliśmy w majątku ziemskim rodziny Bańczyńskich, Lisiec, pow. kolskiego, dokonano zuchwałego włamania. Złoczyńcy ogolocili dosłownie dworek zabierając biżuterję, garderobę, futra, srebra i platery stołowe, kasetkę ogniowatą, za wierającą znacznie większą kwotę pieniędzy itp. rzeczy wartości około 200 tys. zł.

Następnego już dnia policja część zrowanych rzeczy odnalazła, ukrytych w stercie zboża na terenie majątku Lisiec. Na ślad sprawców włamania policji nie udało się jednak natrafić. Dopiero przed kilku dniami przypadek pomógł do ujawnienia sprawców włamania.

Do zamieszkałego we wsi Sulkowo gm. Piaski pow. włocławskiego, znanego pasera Juliana Krepczyńskiego przybyli w celu podziału łupów, pochodzących z kradzieży Aleksander Majchrzak zamieszkały we wsi Łubkowo, powiatu łowickiego, oraz Stanisław Henke, zamieszkały we wsi Holenderki, gminy Przedecz, pow. włocławskiego. W czasie podziału łupu pomiędzy obu złodziejami doszło do nieporozumienia, które zlikwidował paser Krepczyński, oświadczając że najlepiej będzie przystąpić do podziału w nocy.

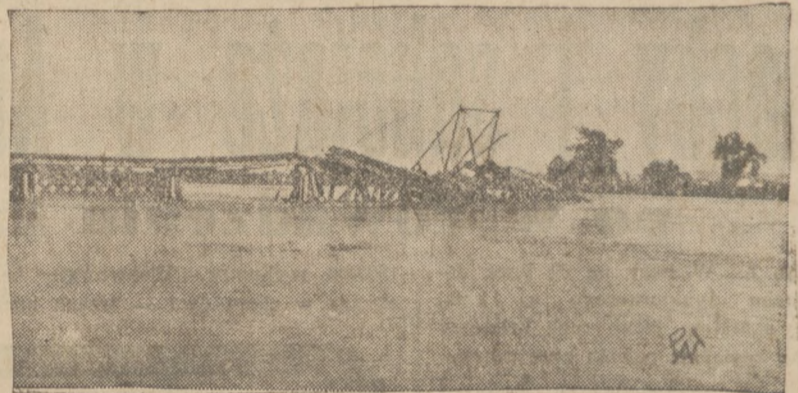
Majchrzak i Henke usłuchali rady pasera, a gdy ten wieczorem poradził im by się przespali w jego stodole, usłuchali i tej rady.

Tymczasem w nocy Krepczyński, który owdlała chęć przywłaszczenia sobie wszystkich łupów wszedł do stodoły i do śpiących złodziei oddał kilka naciętych strzałów rewolwerowych. Stanisław Henke został zabity, natomiast Majchrzak został pięciokrotnie ranny.

Wszystkie rany okazały się lekkie. Majchrzak, przejrawszy plan pasera, udał martwego, a kiedy Krepczyński wyszedł ze stodoły celem przekonania się, czy strzały nie zaalarmowały sąsiadów, zbiegł i zbroczony krwią na napotkanym po drodze wozie udał się do pobliskiego posterunku policji powiatowej i zameldował o wszystkim, przyczem jednocześnie przyznał się do włamania dokonanego wraz z zabitym Henkiem w majątku Lisiec. Policja aresztowała niezwłocznie zbrodniczego pasera Krepczyńskiego, który osadzony został w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. W zagrodzie pasera odkryto schowki podziemne, gdzie odnaleziono wiele rzeczy pochodzących z kradzieży. Ukryty łup, przedstawiał wartość kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Ranny Aleksander Majchrzak znajduje się na kuracji w szpitalu, gdzie przebywa pod dozorem policji. Zaznaczyć należy, że zabity Henke jak i Majchrzak byli poszukiwani oddawna przez policję za dokonanie całego szeregu przestępstw na terenie województwa warszawskiego.

Powódź pod Krakowem.



Jeden z zerwanych mostów pod Krakowem

Teściowa zamordowała zięcia. Dramat rodzinny w Wilnie.

Z Wilna donoszą: W domu nr. 5 przy ulicy Gęsiej rozegrał się ponury dramat.

W domu tym zamieszkiwała 52-letnia Marja Miciewiczowa wraz z zięciem Władysławem Bobrowiczem oraz jego małą córeczką. Córka Miciewiczowej t. zn. żona Bobrowicza, zmarła przed jedenastu miesiącami wskutek nielegalnej operacji dokonanej, jak utrzymuje Miciewiczowa na żądanie męża.

Od tego czasu datuje się niechęć Miciewiczowej do zięcia.

Bobrowicz wiele znosił od teściowej, która wciąż zarzucała mu, że jest sprawcą śmierci córki. Bobrowicza to bolało tem bardziej, że kochał bardzo swoją zmarłą żonę i nie było tygodnia, by nie odwiedził jej mogiły na Roszie.

Bobrowicz przez dłuższy czas cierpliwie to znosił, aż postanowił wreszcie zamieszkać osobno. W tym celu wynajął sobie pokój i wczoraj nad ranem zaczął pakować swoje rzeczy. W pewnej chwili, kiedy zgiął się nad walizką, Miciewiczowa chwyciła nóż i z całej siły wbiła go w skroń zięcia.

Bobrowicz resztkami sił wybiegł na podwórko i z okrzykiem „ratujcie!” padł nieprzytomny. Pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala. Lekarze orzekli, że stan jego jest prawie beznadziejny.

Miciewiczową aresztowano. W czasie przesłuchania skarżyła ona swego zięcia o to, że dokonywał kradzieży na szkodę magistratu pracując w charakterze ślusarza na miejskich robotach wodociągowych.

Ubezpieczenie pracowników umysłowych.

Poważny wzrost wypłat emerytalnych.

Działalność zakładów ubezpieczenia pracowników umysłowych w 1933 r. wzmogła się znacznie, w dziale ubezpieczenia emerytalnego, a skurczyła się silnie w dziale ubezpieczenia na wypadek braku pracy.

Skurczenie się działalności ubezpieczenia na wypadek braku pracy w 1933 r. — zarówno co do liczby pobierających zasiłki, jak i sumy wypłaconych zasiłków — wiąże się z wydaniami w 1933 r. przepisami obostrzającymi warunki uzyskania świadczeń spowodowanych braku pracy, a także ograniczającymi wysokość tych świadczeń, dalej z ograniczeniem liczby ubezpieczonych (pozostający dłuższy czas bez pracy tracili uprawnienia ubezpieczeniowe), wreszcie — w pewnej mierze ze spadkiem zarobków ubezpieczonych, będących podstawą wymiaru zasiłków.

Liczba pobierających zasiłki wyniosła w 1932 r. przeciętnie miesięcznie 22.602, w 1933 r. zaledwie 14.641, czyli w 1933 r. zaledwie 14. zniżenie wynosi 35 proc. mniej (IV kwartale tylko 11.212). Suma wypłaconych zasiłków wyniosła w 1932 r. 35.8 tys. złotych, a w 1933 r. tylko 22,0 tys. złotych, czyli blisko o 39 proc. mniej. Przeciętny zasiłek w 1932 r. wynosił 111 zł. miesięcznie, a w 1933 r. tylko 99 zł.

W dziale ubezpieczenia emerytalnego nastąpił znaczny wzrost świadczeń, opartych na wzroście liczby rencistów, a znajdujący wytłumaczenie w fakcie, że w tym roku znaczna liczba ubezpieczonych osiągnęła potrzebny do przyznania świadczeń emerytalnych okres wyczekiwania, wynoszący 60 miesięcy składkowych. Dotyczy to więc rent starczych spowodowanych uzyskaniem prawa do renty w 1933 r. przez pięć roczników, gdy normalnie przyznaje się rentę tylko jednemu rocznikowi.

Odnosi się to szczególnie do zakładu warszawskiego, gdzie przed 1928 r. ubezpieczenia nie było.

Nowych rent starczych przyznano w 1933 r. 1544, a więc o 1321, czyli aż o 59,2 proc. więcej, niż w r. 1932. Renty przyznane stanowiły w sumie 280 tys. złotych miesięcznie. Nowych rent inwalidzkich przyznano w 1933 r. 1813, a więc o 632, tj. o 54 proc. więcej, niż w 1932 r. Suma miesięczna rent inwalidz-

kich, przyznanych w 1933 r. wyniosła 308 tys. złotych. Rent wdowich przyznano w 1933 r. 668, a więc o 218, tj. 48 proc. więcej, niż w 1932 r. Rent sierocych przyznano w 1933 r. 760, czyli o 222 tj. o 41 proc. więcej niż w r. 1932. Przeciętna suma miesięczna przyznanych w 1933 r. rent wdowich wyniosła

66 tys. zł., sierocych zaś 24 tys. zł. Przeciętna renta starcza, przyznana w 1933 r. wynosiła dla mężczyzn 188 zł., dla kobiet 125 zł. przeciętna renta inwalidzka wynosiła odpowiednio 184 zł. i 104 zł.; przeciętna renta wdowa stanowiła 98 zł., sieroty niepełnej 29 zł., sieroty zupełnej 90 zł.

REKORD ELOKWENCJI.

„Gazeta Parlamentarna” angielskiej Izby Gmin zamieszcza mowy wygłoszone w parlamencie in extenso. Można więc z łatwością skontrolować elokwencję poszczególnych posłów i ustanowić rekord gadulstwa wśród nich. Otóż sir E. Perce jedną tylko swoją interpelacją zajmuje 175 kolumn druku, bijąc rekord wymowy. Po nim najgadatliwszym posłem angielskim jest sir Herbert Samuel, którego mowa obejmuje 172 kolumny; następnie idą: Graham (142 kolumny) i Lloyd George (128). Premier MacDonald nie przekracza nigdy 100 kolumn, a mr. Baldwin znany z lakoniczności 70 kolumn.

Dodatek sportowy

Piłka nożna

Liga Śląska

ŚLASK (Świętochowice) — A. K. S. 5:0 (2:0).

Koncertowa gra Śląska dla którego bramki zdobyli God (2), Gieron (2) i Bryła. Sędziował b. dobrze p. Rusecki z Welnowca. Publiczności 2 tys.

K. S. CHORZÓW—NAPRZÓD (Lipiny) 0:3 (0:2).

Niezasłużone zwycięstwo Naprzodu. Azotowcy mimo swej przewagi w polu, nie mogli zdobyć pożądanego punktu. Wszystkie bramki dla Naprzodu zdobył Teuber. Sędziował obiektywnie p. Richter z Katowic. Publiczności 2 tys.

ORZEŁ (Welnowiec) — K. S. Dąb 1:0 (1:0).

Zawody te zakończyły się skandalem. Kiedy bowiem sędzia, p. Kania z Świętochłowic, chciał w 10 min. po przerwie usunąć za jakieś wykroczenie gracza Dębę Moczke z boiska, ten rzucił się hań wraz z graczami Halamą i Krawcem, tak, że arbiter był zmuszony odgrywać zawody. Bramkę dla Orła zdobył Marker.

Do końca rozgrywek w lidze śląskiej brakuje tylko jeden mecz: Śląsk Naprzód w Świętochłowicach. Mimo tego jednak osoby mistrza nie można przewidzieć. Jeśli bowiem Śląsk wygra (zawody odbywają się na jego boisku), to będzie miał równą z Naprzodem ilość punktów. Będą się musiały odbyć wobec tego jeszcze jedne zawody, które dopiero wyłonią mistrza. Po wczorajszej niedzieli tabela ligowa wygląda następująco:

Tabela Ligi Śląskiej

	Gier:	pkt.	stos. br.
1. Naprzód	21	35	78:25
2. K. S. Śląsk	21	33	77:24
3. K. S. Dąb	22	27	
4. Czarni	22	27	
5. A. K. S.	22	25	
6. Chorzów	22	22	

Z ligą pożegnał się K. S. Stowian (Katowice II) i B. B. S. V. (Bielsko). Orzeł dla utrzymania się w lidze będzie musiał stoczyć jeszcze ciężki bój z wicemistrzem A klasy.

O wejście do Ligi S.

ISKRA (Siem.) — WAWEL (N. Wieś) 2:0 (1:0).

Gra prowadzona w bardzo szybkim tempie. Bramki zdobyli: Moj i Szędziolorz II. Sędziował dobrze p. Skubisz z Szopienic. Publiczności ponad tysiąc. W przedmeczku odbyło się spotkanie rezerwy Iskry z siemianowickim S. M. P. zakończone wynikiem 2:2 (1:1).

POLICYJNY — CONCORDIA (Knurow) 6:1 (4:0).

Concordia zawdzięcza swą wysoką porażkę skandalicznemu atakowi. Bramki strzelili: Grządziel (3) i Klimzy (3); dla pokonanych punkt honorowy zdobył Hajduk II główka. Sędziował p. Gerlich wyraźnie krzywdząc Concordię.

A-klasa

STADJON (Cherzów) — CZARNI (Dźwiczim) 7:0 (3:0).

„9” Mysłowice — Kościuszko (Szop.) 5:1 (3:1).

Mecze towarzyskie

LEGJA (Warszawa) — AUSTRJA (Wiedeń) 3:1 (1:0).

K. S. RUCH—CRACOVIA 4:2 (0:2).

Obie drużyny wystawiły bardzo osłabione składy. Ruch grał z 5 rezerwowymi a Cracovia z 6-ciu. Mecz mało interesujący. Poziom gry niski. Bramki, dla Ruchu: Osiecki (2), Peterek i Kubisz, dla Cracovii obie Malczyk. Arbiter p. Kossek z Siemianowic obiektywny. Publiczności 500 (!) osób.

K. S. PSZCZYNA K. S. ROZDZIEN SZOPIENICE 4:3 (0:2).

Krótko przed samym końcem gry, przy stanie 3:0 dla gości, gospodarze udanie finiszują i nie tylko wychodzą z honorem ale

i wygraną. Szczęśliwie te bramki padły ze strzałów braci Wójcików. STADJON (Mikołów) — NAPRZÓD (Katowice III) 7:1 (4:0).

Piłka wodna

E. K. S. — S. V. FRIESEN (Zabrze) 3:2 (2:1).

Mistrzowski zespół Polski gościł drugi po S. V. Gleiwitz zespoły zespół Śląskiego Opolskiego, którego po ciekawej walce przy pomocy sędziego p. Halera z Giszowca pokonał w powyższym stosunku. Bramki zdobyli, dla E. K. S. Schwaen, Pawlik, Jankowski dla gości Przywara i Stadie. W drużynie E. K. S. razili bardzo słaby bramkarz Gawron, który zawiązał obie bramki. Goście, mimo doznanej od sędziego krzywdy, zachowali się wzorowo i nie podnieśli słowa protestu. Publiczności 800.

W przedmeczku E. K. S. I. B. remisował z T. P. Giszowicz Nikiszowicz 1:1 (0:0).

Lekka atletyka

Pogoń zdobywa puchar Katowic

Tradycyjne zawody o puchar prezydenta miasta Katowic, odbyte wczoraj na boisku WF wygrała Pogoń 55 pkt. przed Sokółem 35 pkt i K. S. 06.

Osiągnięte wyniki należą do rzędu bardzo słabych.

Trójmecz bałtycki w Rydze wygrała Polska 134 pkt. przed Estonją 129 i Łotwą 72.

Imprezy powstańcze

Obok tradycyjnego „Marszu Powstańców na Odrę” i wyścigów kolarskich „Śląkiem Powstańców na Odrę”, zainteresowanie budzi organizowany przez Główną Komendę raid samochodowo-motocyklowy. Wszystkie te imprezy nastąpią w 15-lecie I powstania śląskiego w dniach 18 i 19 sierpnia br. Raid zapowiada się na Śląsku szczególnie dobrze. Dużą

tu rolę odgrywają pierwszorzędne szosy oraz odpowiedni materiał maszynowy. Będzie to pierwsza wogóle impreza samochodowo-motocyklowa w Polsce, pomyślana bardzo rozlegle, w której wezmą udział byli żołnierze niepodległościowi. W radzie, przewidującym uczestników z całej Polski, weźmie udział ok. 50 samochodów i zgórą 100 motocykli.

Karambol furmanek zakończył się stekiem wyzwisk

Onegdaj w Szopienicach na ul. Sobieskiego zderzyły się dwie furmanki, jedna powożona przez Karola Kaszkowskiego z Mysłowic (Piaskowa 25), druga przez Szarkowskiego z Nikiszowca (Poprzeczna 15).

W następstwie zderzenia wypadł z furmanki Szarkowskiego 7-letni Walter Muttko, który doznał niebezpiecznych poranień głowy.

Rannego odstawiono do szpitala, a obaj przeciwnicy zaczęli sobie wygrażać batami i przez godzinę obrzucać tysiącem klątw.

Wreszcie, wyczerpawszy siły na gębowaniu poszli wspólnie zalać robaka.

Kowalczyk pod samochodem

Onegdaj szofer samochodu osobowego K. L. 72 632 Stefan Bogacki z Katowic III (Wojciechowskiego 115) najechał na ul. Poprzecznej w Katowicach Klemensa Kowalczyka z Chorzowa (Kazimierza 3). W następstwie okaleczenia głowy Kowalczyka odwieziono do szpitala.

Obłęd hitlerowca minie po ukaraniu

Otto Balmel, zam. przy ul. Francuskiej 37, po ostatniej rzezi w Niemczech doznał niewątpliwie uderzenia krwi do głowy, gdyż pragnąc uzewnętrznić swą nienawiść do powstańców śląskich — począł się wydzierać na ul. Powstańców na całą rozległość swej osoby „Heil Hitler!”

Z uwagi na fakt, że sprowokowana w ten sposób publiczność zamierzała niemiaszkowi uczynić krzywdę, znalazł się on pod opieką policjanta, który łącznie z doniesieniem odstawił Balmela do Dyrekcji Policji celem wskazania.

Niejednokrotnie pisaliśmy o faktach kradzieży w domach jednolitych cen. W sobotę powinęła się jednak noga kieszonkowcom i na gorącym uczynku kradzieży przytrzymał Rajmunda Fojta (Teatralna 10) i Stanisława Koniecznego z Katowic II (ul. Ferdynanda 2), których oddano w ręce policji.

RADJO

KATOWICE — PONIEDZIAŁEK, 23 LIPCA 1934.

6.30 — 7.40 Audycja poranna — 11.57 Sygnał czasu, hejnał i wiadomości meteorologiczne — 12.10 Muzyka (płyty) — 13.05 Koncert salonowy — 14.00 Wiadomości gospodarcze — 16: Godzina muzyki lekkiej — 17.00 DIALOG dla dzieci — 17.15 Recital fortepianowy — 17.45 Pieśni — 18.00 Pogadanka dla kobiet — 18.15 Muzyka z płyt — 18.45 Pogadanka Brunona Winawera — 18.55 Rozmaitości — 19.00 Odczyt: „Adam Sikora, śląski tkacz-poeta” — 19.15 Jak żyje Wilno — 19.50 Wiadomości sportowe — 20.00 „Myśli wybrane” — 20.02 Feljton — 20.12 Muzyka lekka — 21.00 Capstrzyk Marynarki — 21.02 Porady radiotechniczne — 21.12 Koncert popularny — 22.00 Feljton literacki — 22.15 Muzyka tańcowa.

Chciał z żony zrobić anioła i rzucić z 2 piętra, by latała

Próba skończyła się interwencją pogotowia

Augustyn Sapota z Siemianowic (ul. Mickiewicza 8 stanowczo doznaje kręka po wypiciu czterech większych. Najlepszym tego dowodem jest dzień wczorajszy, kiedy to w podchmielonym stanie wrócił do mieszkania.

Na widok żony uroił sobie Sapota, że jest ona aniołem i winna latać w powietrzu.

Początkowo żona zaczęła się z tego śmiać, gdyż takie porównanie pochlebiali nie-

wieście. Gdy jednak zalany Sapota zaczął się brać serio do rzeczy i usiłował żonę wyrzucić przez okno drugiego piętra — baba nabrała złości. W ostatnim momencie, gdy o włos była od śmierci, wydarła się z uścisku pijanego. Skoczyła ku pełnej żaru kuchni, porwała 8-litrowy garnek z wrzącą wodą i dalejże z tem na męża. Całą zawartość garnka z ukropem wylała Sapotowa na głowę małżonka.

Dopiero wówczas w domu podniósł się wrzask, który i pogotowie sprowadził. Przybyło też wiele narodu. Baby stały za babą — mężczyźni za chłopem. Mówili, że ten wrzątek był nieco za silny dla pijaka, który po nim stracił przytomność, a skóra z pleców i głowy zaczęła mu odpadać bez niczyjej pomocy...

Potworna scena przy stosie kamieni.

Krwawa walka z bandytami.

Z Mogilna donoszą:

Wczoraj przed zabudowanie gospodarstwo 48-letniego Józefa Jasińskiego w Kolo dziejowie zajęto rowerami od strony ogrodu czterech ludzi, mających z sobą plecak i teki.

W domu była tylko żona Jasińskiego i małe dzieci, reszta domowników pracowała w polu przy żniwach. Chcąc się niepostrzeżenie dostać do domu, a obawiając się, że zdradzi ich szczenie psa — podejrzani osobnicy najpierw postarali się go uspokoić przez podrzucenie mu

kawałka mięsa.

Kiedy byli już blisko domu, spostrzegła ich Jasińska i wszczęła alarm, na który przybyli z polą jej mąż oraz sąsiedzi Różański i Kozioł. Na ich widok zbliżający się osobnicy zaczęli uciekać. Puszczono się za nimi natychmiast w pościg na rowerach i wkrótce ich dopędzono. Wtedy bandyci odwrócili się nagle i dopadli do stosu kamieni, leżących z boku drogi, obrzucili nimi goniących. Jasiński wydobyl broń, chcąc użyć jej aby uchronić siebie i towarzyszy przed ciosem rzucając kamieni, jednak nie zmieszalo to napastników. Jeden z nich podszedł nawet do Jasińskiego wołając „strzelaj — cholerko”, co tak zdetonowało wszystkich trzech gospodarzy, że na chwilę zapomnieli

o konieczności obrony.

Moment ten wykorzystali bandyci i jeden z nich rzucił się na Jasińskiego wyrwał mu broń i zaczął masakrować mu głowę kamieniem. Z pomocą przyszedł mu drugi

Co to jest wdzięk?

Gdzie się kryje ta niezwykła kobieca zdolność podobania się? Często przecież ogólnym powodzeniem cieszą się kobiety, które nie są ani młode, ani piękne, a coś nieuchwytnego wyróżnia je wśród banalnego tłumu, zmuszając do okazywania im sympatii. Mówią, że wdzięk ten jest odbiciem charakteru i podobny jest do tego piękna, które artysta z głębi duszy przelewa w swoje dzieło.

Niezmiernie często spotykamy się z takim zdaniem: „Ona nie jest piękna, lecz ona ma tyle wdzięku!”. Czem jest właściwie ta cudowna zaleta, która nie ginie z latami? Nie jest dana całemu światu, nie ukrywa się ani w skrzynce ani we flakonie... Nie stwarza jej ani zręczność fryzjera, ani sztuka krawcowej, ba! nawet i ich dziełom dodaje ona czaru.

Nie wpływa ona z samej piękności, a jednak jest pięknem. Nie możemy bowiem nazywać brzydką twarzą uśmiechniętej, miłej i inteligentnej. Tak, jak na powierzchni wody powstają za łada podmuchem wiatru zmarszczki i fałdy, tak twarz odzwierciedla nasze wewnętrzne przeżycia. Niewypowiedziany wdzięk młodości promieniuje i z twarzy starsz. pań o siwych włosach; lata nie zmieniają ich; posiadają zawsze naturę młodą, silną i towarzyską. Ich znajomość charakterów, wypróbowana w smutku i radości stwarza z nich doskonałe gospodynie domu, które odwiedzają się zawsze z przyjemnością. Potrafią umiejętnie zarządzić posiłkiem, zauroczyć się o ubranie kwiatami wnętrza domu, chłodnym latem, ciepłego zimą, zawsze przytulnego. One zajmują się wa mi, otoczą was miłą atmosferą. One, ko biety z wdziękiem, potrafią poprowadzić rozmowę, gdyż wiele przeżyły, wiele przeczytały, wiele przemyślały. One naprowadzą rozmowę na temat, który was interesuje, który lubicie i który znacie, ośmiela was i podtrzymują waszą pewność siebie. Idealne powie niczki, gdyż są zawsze dyskretne, sprawiają swą znajomością ludzi i sytuacji, że nie tylko będziecie się zwierzać im ze swych trosk, ale i z radości. Uroczy uśmiech starszej, siwej pani pocieszy was i doda wam otuchy. I powie wam też o tem, że jeśli popracujecie nad sobą, nad ukrytym dobrem naszego „ja” to uzyskacie to co nazywamy wdziękem.

**Czy jesteś członkiem
L.O.P.P.?**

z napastników i gdy ofiara ich padła na ziemię bezprzytomna i cała we krwi, zaczęli kopać ją w nieludzki wprost sposób.

Tymczasem trzeci z bandytów poranił ciężko Kozioła a ostatni z nich rzucił się w pościg za Różańskim, któremu jednak udało się zbiec na rowerze.

Bandyci rozbili w dodatku rower Jasińskiego i trzech z nich zbiegło do lasu w majątku Dąbrówka, a czwarty w stronę Mogilna.

Jasińskiego w stanie bardzo ciężkim odwieziono do kliniki prywatnej w Mogilnie, gdzie poddano go natychmiastowej operacji. Iwarz i głowa ofiary napadu stanowi jedną ranę, tem groźniejszą, że zanieczyszczona ziemią.

Policja z Mogilna udała się w pościg za bandytami.

Lzy zabijają wszelkie mikroby.

Opinia profesora uniwersytetu.

Lzy jak się okazało, mają ogromnie ważne znaczenie fizjologiczne. Uczony amerykański, profesor uniwersytetu w Nowym Jorku Fleming stwierdził, że lzy zawierają substancję, która ma zdolności błyskawicznego zabijania

wszystkich mikrobow,

oraz, że ślady jej można znaleźć w całym organizmie ludzkim, czem się tłumaczy jego odporność na choroby.

Napewno płaczący nigdy o tem nie myśleli...

Najsilniejsza armja.



Chciałbym na czele stanąć armji, złożonej z takich wojowniczek, drżałby przedemną Anglik pyszny, Kozak z nad Donu i pepiczek.

Poszedłbym z nimi świat zdobywać, z takim żołnierzem fraszka wojny, chłopcy padałyby jak kłosa, zwycięsko parłby korpus strojny.

Tanki, piechota, artylerja, inne wytwory ludzkiej sztuki, drżałyby słysząc tę komendę: — Hej, moje panny, napiąć luki!...

Strategik choćby najsłynniejszy, straciłby głowę w pierwszym boju, gdyby zobaczył moją armję atakującą w takim stroju.

Zrobiłbym z wszystkich jednolitą masę usłużną i poddańczą, ruszyłbym najpierw do Italji, by się nasycić... pomarańczą.

Gdy wroga ujrysz, zaraz w niego zabójczą puszczaj strzałę z luku, jak długi padnie i nie zdąży powiedzieć tere fere kuku...

Rom.

Nominacja miłej babci.

Kobiety w dyplomacji amerykańskiej.

Donoszą z Washingtonu, że prezydent Roosevelt zamierza zamianować jako posła amerykańskiego w Dublinie (Irlandja) kobietę Daisy Borden Harriman. Będzie to wyznaczenie drugiej kobiety w Ameryce na stanowisko dygnitarza amerykańskiego zagranicą. Pierwszą niewiastą, zajmującą stanowisko posła, jest Ruth Brian Owen, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w Danji. Według słów korespondenta „Neues Wiener Journal”, pani Harriman już oddawna zajmuje się

polityczną działalnością.

Obydwie niewiasty są już babkami, lecz p. Harriman jest babką o zgrabnej, zwinnej postaci i niecodziennej energii, która rzuca się w oczy. Missis Harriman uważa, że zupełnie zbyt ciężkie posługiwanie się sztucznymi środkami, aby zachować młodość. Wprawdzie jej włosy przyprószone są srebrem, lecz z twarzy bije świeżość i czerstwość świadcząca o zdrowiu zarówno fizycznym, jak i duchowym.

Przyszły poseł, należąc do partji demokratycznej, jest jednocześnie autorem licznych artykułów politycz-

nych w różnych pismach. Swoją społeczną działalność przez długi czas rozwijała w Nowym Jorku, gdzie była założycielką wytwornego klubu żeńskiego, oraz ligi spóżywców, rozwiązujących zagadnienia

praktycznego życia.

W czasie wyborów niestrudzona kobieta zwracała na siebie uwagę przez swoją krasomówczość. Podczas wojny światowej przesiedliła się do Waszyngtonu, aby podtrzymywać ściślejszy kontakt z przyjaciółmi, do których zaliczono prezydenta Wilsona i jego żonę. Między innymi, dzielna niewiasta powołała do życia żeński oddział samochodowy, który

odznaczył się na wojnie.

„Babcia” urzędza co niedzielę nadzwyczaj gościnne przyjęcia w których udział biorą ministrowie, członkowie kongresu, dziennikarze działacze polityczni, literaci, artyści i t. p. Wszystkie te zalety skłoniły Roosevelta do proponowania jej wysokiego stanowiska w dyplomacji, pomimo, że należy ona do innego obozu politycznego.

J. K.

N A P L A Z Y.

Na plażach zagranicznych widuje się często kostjmy skompletowane z trykotowym trzycwiertciowym płaszczem. Niewiadomo dlaczego, ale faktem jest niezbitym, że elegancja na plaży osiągnęła w tym roku wyjątkowe napięcie. Kompletuje się shorty z okryciem, kapeluszkami i pawet obuwiem. Na tualety plażowe bierze się welury, tafty, eponge i welny. Patou i Worth wypuścili

cały szereg barwnych i pomysłowych kreacji plażowych. Płaszczki kąpielowe mało różnią się od zwykłych okryć wielkomięskich. Ten sam krój, te same kolory, ten sam szyk. Szaliki, paski, klipsy, guziki do białych tualety z taką samą pedanterją i dbałością, jakgdyby chodziło o stroje na wyjściu. Obuwie plażowe jest tak różnorodne, że najwybredniejsza elegantka może zadowolnić swój gust. Magazyny obuwi traktują letnie sandaalki tak samo jakgdyby chodziło o najwykwintniejsze obuwie. Widzimy sandaalki, składające się z wąziutkich paseczków cieniutkiej skórki w dwu lub trzech kolorach, sandaalki z płótna — wszystkie wycięte do ostatnich granic, ukazujące pięty i palce, pociągnięte koralowym lakiem. O ile pani nie odpowiada standardowy rodzaj sandaalki, może sobie sama z łatwością zrobić śliczne trepki. Wystarczy postawić bosą stopę na tekturze i obrysować jej kształt; na wyciętą tekturę naszywa się ruchem ślimaka gruby sznurek, a następnie przyczepia się taśmy płócienne, które opierają się na przegubii stopy. Sandaalki takie nie tylko są wygodne, i higieniczne, ale również szikowne i malownicze.

Ponieważ salon letni nie kończy się na plaży, musimy poświęcić trochę uwagi tualetom przeznaczonym do noszenia w uzdrowiskach, parkach i ogrodach wielkomięskich. Worth, którego rewja letnia jest prawdziwą sensacją Paryża, przynosi nam nową orientację w dziedzinie mody. Nowość tę stanowią ozdoby używane jednocześnie do przybrania sukni i narzuconego na nią płaszczka. Worth kategorycznie ostrzega przed używaniem piki jako przybrania do sukien i ensembli, zalecając natomiast gorąco organdyne. Do strojnej tualety proponuje Worth małą kapkę z srebrnych lisów, podszytą białym organdim i przybraną riuszką. Do welnianej spódniczki zaleca się szkocką płócienną bluzkę i płócienny płaszczek trois quart, z tego samego materiału co bluzka. Organdyne należy wybierać wytlaczoną, lub przybraną drobną kolorową kratką albo białym rzucikiem. Czarne suknie należy przybrać białą organdyne, ale niemniej wskazane jest łączenie czerni z różowym, granat ładnie wygląda w połączeniu z niebieskim, a biały kolor z zielonym. Czarujący jest model Wortha do sportu z białego płótna, skła dający się z części białej spódniczki i krótkiego, wciętego żakietka. Kołnierzyk biało-zielonej bluzki w paseczki wyrzucany jest na żakietek. Biały holenderski kapelusik zdobi wstążka biało-zielona. Bluzka zapięta jest pod szyję na słomkowe guziki. Mankiety krótkiej bufki zapięte również na słomkowe guziki. Prześlony jest także granatowy welniany ensemble z płaszczkiem trois-quarts bez kołnierza, ale zato o długich rękawach przybranych kryzą z białej organdy w kolorowe kwiatki. Sukienka pod płaszczem suto przybrana jest taką samą organdyne w kwiatki.

Nigdy jeszcze sylwetka kobieca nie posiadała tej wysmukłości, nigdy nie była tak powiewna i zarazem tak majestatyczna.

Książęcy tryb życia przedstawiciela Sowietów. Osiemnaście fraków zmarłego ambasadora. WSPANIAŁE UCZTY W PARYŻU.

Paryż, w lipcu.

Niewielka szkatułka, blaszana z popiołami ambasadora Dowgalewskiego, zamknięta we wspaniałej urnie marmurowej, skolei starannie opakowanej w metalowej skrzyni, odjechała koleją do Moskwy, gdzie niewątpliwie szczątki zmarłego posła zostaną należycie uczczone.

W licznych nekrologach, które pojawiły się w socjalistycznej prasie, przedstawiono zmarłego posła sowieckiego

jako pioniera marksizmu,

oraz bardzo zdolnego dyplomata. Zamilczano o jednym tylko szczególe, że zmarły ambasador w całym swym trybie życia i wszystkich upodobaniach daleki był od doktryny komunistycznej.

Możnaby nawet powiedzieć, że żaden z posłów carskich nie przewyższał przedstawiciela Sowietów pod względem przepychu życia i elegancji w ubiorze.

Niewiadomo dotychczas, czy Dowgalewski pozostawił znaczny majątek po sobie. Ludzie wtajemniczeni wyrażają się twierdząco w tej kwestii. Na tomiast jest rzeczą stwierdzoną, że garderoba jaką pozostawił po sobie przedstawiciel republiki robotniczej przedstawia się, jak następuje:

Osiemnaście fraków,

wszystkie zarówno najbardziej nowoczesnego kroju, i pochodzące od najlepszej angielskiej firmy krawieckiej w Paryżu, trzydzieści dwa garnitury, sześć futer, osiem płaszczów zimowych, dwanaście palt, czterdzieści lasek z różnymi rączkami. Niektóre z nich złote i z kości słoniowej.

Elegancja, z jaką Dowgalewski występował zawsze, niewątpliwie przyczyniła się do jego powodzenia w dyplomatycznych kołach Paryża. Dpomogła mu do swobodnego obracania się wśród dyplomatów innych krajów, czego rzec nie można o obu jego poprzednikach w Paryżu.

Odbierało się wrażenie, iż nie robił sobie skrępowań z faktu, że jego osobista elegancja znajduje się

PODSŁUCHANE

DOBRY PRZYKŁAD.

— Co? Taka wielka dziewczynka, która ma już 5 lat... chce jeszcze na kolana? Fe!

— Dlaczego „fe”? Moja siostra Anna jest o wiele starsza, wujaszku, a ona wczoraj też siedziała na kolanach... nauczyciela muzyki!

WIZYTA.

— Młody człowieku, czy szef pański teraz przyjmuje?

— Młode i piękne kobiety zawsze! — Taak? W takim razie proszę mu powiedzieć, że żona jego chciałaby z nim mówić!

W TOWARZYSTWIE.

Matka: — Marysiu! Bój się Boga! Dlaczego pijesz herbatę z podstawki, a nie z filiżanki, jak ciebie uczyła mamusia!

Córka: — Bo jeżeli piję z filiżanki — jak mnie uczyła mamusia — to mi ciągle lzyteczka wchodzi do oka!

W SPELUNCIE.

Włamywacz: — No, ładnie wpadłem! Wczoraj szczęśliwie rozbiłem kołbę i nie znalazłem w niej nic oprócz kartki papieru!

Kolega: — A co tam było napisane? Włamywacz: — Serdecznie dziękuję! Jestem ubezpieczony na wypadek włamania. Teraz będę mógł znowu trochę żyć!

w rażącej sprzeczności

z zasadami, których przedstawicielstwo mu powierzono. Dowgalewski był nie tylko jednym z najbardziej eleganckich mężczyzn w Paryżu, lecz uchodził również za „bon vivant'a. Nie było eleganckiej zabawy, na którejby nie pojawił się przedstawiciel Sowietów.

Bogate przyjęcia, jakie wydawał, z kawiozem, który specjalnym samolotem przywoził kazał z Rosji, swego czasu poruszyły uwagę ogółu i odbiły się echem w Moskwie.

Mimo to nie odwołano Dowgalewskiego z Paryża, ponieważ usługi jego dla Sowietów, jako zręcznego dyplomaty, były nieocenione, jakkolwiek prowadził tryb życia książęcy.

W każdym razie niema dziś w Paryżu drugiego ambasadora, posiadającego podobnie liczną garderobę, która porównać chyba można tylko z garderobą ks. Walji.

Widoczny jest tylko rozdźwięk pomiędzy rzeczywistością a zasadami, głoszącymi równość standartu życia wszystkich obywateli i unicestwienie burżuazyjnego stanu posiadania, tem bardziej, iż jest wiadome, że Dowgalewski już jako socjalistyczny agitator zagranicą prowadził dostatnie życie, co zresztą tłumaczy się faktem, że pochodzi z zamożnej rodziny i rozporządzał dostatecznymi środkami dla prowadzenia wykwińniejszego trybu życia. Am.

AGA-KHAN
chce być królem



Słynny przywódca mahometan hinduskich Aga - Khan, jeden z najbogatszych ludzi świata wystąpił do władz angielskich o wydzielenie mu jakiegokolwiek terytorjum, gdzieby mógł królować.

Zagadka długości życia.

Granica wieku u różnych zwierząt.

Nie ulega wątpliwości, że dzisiejsza medycyna, higiena i walka z epidemiami przedłużyły przeciętnie życie ludzkie, lecz mimo to ludzie nie dociągają naogół do więcej niż 70 lat. Czy ludzie z przed trzech tysięcy lat więcej pracowali umysłowo niż dzisiejsi? Napewno nie, a mimo to nie osiągnęli oni naogół wyższego wieku. Jak się to dzieje, że zwierzęta, które instynktownie prowadzą życie higieniczne, tak rozmaity osięgają wiek. Jest to wielka zagadka, dotąd niezbadana. Istnieją gatunki zwierząt, które z zamierzchłych czasów utrzymały się niezmiennie do dnia dzisiejszego obok zupełnie młodych, a mimo to długość ich życia, o ile zdołano ją zbadać, nie zdradza w niczem ani ubycia ani wzrostu ich siły życiowej. Tak np. prastare ostrygi, których wiek obliczyć się daje z ukształtowania się ich skorup, i dzisiaj nie żyją dłużej niż 10 lat, gdy muszle rzeczne osięgają potrafią podobno sędziwy wiek 150 lat. Przypuszczaby można, że niżej zorganizowane jednostki zdolne są osięgnąć wiek poważniejszy. I to się nie zgadza. Muszla morska osięga zaledwie 8 lat życia, gdy ślimak, zmuszony nosić swój domek na sobie, z łatwością osięga lat 18.

Powie może kto, że oznaczenie wieku zwierząt jest wogóle rzeczą niepewną. Istotnie, tak jest naogół, aczkolwiek niektóre gatunki dzięki specjalnym znamionom potrafią się doskonale wylegitymować ze swego wieku. U ryb np. tworzą się na łuskach, na kręgosłupie, w czasie t. zw. pierścienie roczne umożliwiające bardzo dokładne określenie wieku. Obliczono więc na tej podstawie, że szcypaki dożyć mogą 250 lat, karpie 150 lat, węgorze i śledzie 20 lat.

Zaliczając się do najstarszych mieszkających na ziemi owady stanowią dla nas pod względem wieku również nielada zagadkę. Z pszczoł osięgają np. trutnie, o ile je się ocali przed zagładą, zaledwie wiek kilku miesięcy, gdy królowe poszczycić się mogą wiekiem aż do 7 lat. Podobnie i u mrówek samice osięgają 10 do 15 lat, podczas gdy bezustannie harujące robotniki już po 5 latach umierają. 11-letnie chrząszcze są już Matuzalemami. Z płazów, które w średniowieczu ziemi były jej bezwzględnie władkami, pozostały do dziś nieliczne tylko odmiany, których siła życiowa bynajmniej nie zmalała. Żółwie np. osięgają z łatwością 200 do 300 lat wieku. Ropuchy i żaby żyją do 40 lat, padalce 33 lata. Słoń w niewoli nierzadko dożyje 120 lat, na wolności 150 lat. Wszystkie inne ssaki żyją niedługo. Koń 40-letni jest rzadkością, świnie dożyja co najwyżej 27 lat, koty 9 do 10, wiewiórki 10, wielbłądy 25, zające 7 do 8 lat. Z pomiędzy ptaków natomiast kruk i sowy dożyja nierzadko 100 lat, dzikie kaczkę i gęsi również 100 lat. sepy, sokoły i papugi nawet 150 lat, podczas gdy wiek gó-

bi nie przekracza lat 50. Wróbel żyje lat 20, kanarek 24.

Czerwy zdumiewają długim swym życiem. Tasiemiec żyje 35 lat, dżdżownice 30 lat.

Jakież jest więc najzdrowsze środowisko, powietrze, czy woda, czy też ich połączenie? Na pytanie to nie mo-

żna w tej formie odpowiedzieć. Niektóre doskonale przystosowane odmiany żyją tylko krótko, podczas gdy inne skazane rzekomo na wymarcie, przedłużają czas zaludniania ziemi. Zagadka, zapewne tak samo jak zagadka życia wogóle, narazie przynajmniej pozostanie dla nas niezgłębioną tajemnicą

Wynalazek najnowszej doby

Bakcyli miłości.

Do wynalazków doby obecnej, — przybywa jeszcze jeden: bakterie miłości. Wykrył je znakomity lekarz francuski dr. Paul Voinvel. Aczkolwiek doktor nie stwierdza, — by miłość przyczyniła się do śmierci cnorych na nią, niemniej jest on przekonany, że nawet w rocznym okresie tej „choroby“ przyczynia się ona do wielu nieszczęść, wpływa złowrogo na zdrowie człowieka.

Choroba ta jest względnie niedawnego pochodzenia. Starożytność nie znała jej wcale — względnie gdy występowała, wtedy uważana była za obłąkanie. Aż do czasów trubadurów nie było romantycznej miłości. Nie miała ona nic wspólnego z małżeństwem. — Zawierano wtedy małżeństwa nie z miłości, lecz poto, aby mieć dzieci, lub też ze względów natury materialnej. Za warcie związku małżeńskiego było dziełem i zadaniem rodziców, — jak to się po dzień dzisiejszy zdarza na Wschodzie. Młodzi ludzie poznawali się na krótko przed ślubem i tylko w wypadkach „nieodpartego wstrętu“ odstępowano od zamiarów.

Voinvel uważa miłość za rodzaj zarazy, która występuje nagminnie w pewnych porach roku, zwłaszcza na wiosnę. Często wy-

stępuje ona w groźnej formie: — wtedy mnoży się samobójstwa.

Najniebezpieczniejszym rokiem miłości w historii był rok 1930. Iż miłość jest siępa, nie ulega wątpliwości, gdyż bardzo często piękni mężczyźni kochają się w najbrzydszych kobietach. Voinvel zaś twierdzi, że miłość jest chorobą duszy, która odbiera człowiekowi wolną wolę i robi zęgraszkę losu. Zakochani widzą świat nie w naturalnych barwach, lecz jakgdyby przez senną zasłonę.

Amerykański filozof Lillie próbował objaśnić te oznaki tem, że w mózgu zakochanego występują pewne objawy trujące. One to nie pozwalają myślowi działać, one zatrzymują cały system nerwowy. W mężczyźnie zjawiska te powstają przez patrzenie na kobiety. Kobiety nie dają się tak łatwo zwodzić oczom, lecz raczej kierują się intuicją i imaginacją.

Dr. Voinvel twierdzi, w zakończeniu bardzo poważnie, że wszyscy zakochani mają małego lub większego „fiolka“ w głowie. Medal ma jednak dwie strony — „fiolka“ może być też w głowie dr. Voinvela.

Dlaczego ludzie chorują

na zapalenie ślepej kiszki.

Nie ulega wątpliwości, że zapalenie ślepej kiszki, a właściwie jej wyrostka robaczkowego, wywołują bakterie. Ze dotąd sztuczna hodowla na pożywcę tych bakterij nie udawała się, polegało głównie na tem — jak wykazuje profesor Gins — że pozostawiano sobie zbyt wiele czasu między operacją a przeniesieniem bakterij na pożywkę, skutkiem czego bakterie te obumierały.

Innego jeszcze, bardzo ciekawego odkrycia dokonał profesor Gins, z Wiednia, a mianowicie, że bakterie, jakie znalazł w wyrostku robaczkowym, znajdują się także w jamie ustnej, a szczególnie w dziąsłach. Prof. Gins przypuszcza, że bakterie te z dziąseł przez krew dostają się do wyrostka robaczkowego i tam

wywołują zapalenie.

Teoria ta nie jest bynajmniej nowa, ile że już skądinąd stwierdzono, że w zębach

tworzą się niedostrzegalne wprost ogniska ropne, które stanowią dla organizmu bezustanne niebezpieczeństwo. W następstwie tego wywiązują się uporczywe zachorzenia, jak reumatyzm stawowy, zapalenie nerek i choroby żółciowe, które mimo leczenia wciąż wracają, właśnie dlatego, że ostateczną przyczyną choroby nie znajduje się w stawach, nerkach, żółci, lecz w jamie ustnej.

Natomiast choroba ustaje natychmiast, gdy usunie się właściwą jej przyczynę. Nie brak tu także oczywiście przesady. W Ameryce n. p., w niektórych szpitalach wyrwanio pacjentom wszystkie zęby, ażeby raz na zawsze podwiązać źródła bakterjorodne.

Wykazanie związku przyczynowego między mikroorganizmami jamy ustnej a wyrostka robaczkowego daje nową praktyczną metodę przeciwdziałania zapaleniu ślepej kiszki.

Niewyzyskana metoda walki z bezrobociem.

Zapomniano o prostym sposobie — skasowania godzin nadliczbowych.

W ciągu ostatnich dwóch lat kilkakrotnie wchodziła pod obrady Międzynarodowego Biura Pracy sprawa skrócenia czasu pracy do 40-u godzin tygodniowo. Odrzucony na terenie między narodowym, skrócony tydzień pracy jest jednak realizowany już w niektórych krajach — przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych, ostatnio zaś w Czechosłowacji — naskutek dobrowolnej umowy między przemysłem i związkami robotniczymi.

Wieloletnie debaty nad tem zagadnieniem, nieliczne przykłady wprowadzania go w życie uczyniły z prostej, zdawałoby się, metody walki z bezrobociem narzędzie zasadniczych sporów, walki między światem pracy a światem kapitału. W ogniu dyskusji, czy skrócić tydzień pracy do 40-u czy 36 godzin, czy, płace pozostawić na tym samym poziomie, czy je zniżyć, zapomniano zupełnie o znacznie prostszym sposobie, skrócenia czasu pracy — o skasowaniu godzin nadliczbowych.

Powszechnie stosowana dawniej ta forma przedłużenia czasu pracy wydaje się być dziś już nieaktualna. Któs, kto nie zna dobrze stosunków pracy, nie może zrozumieć, jak mogą się pogodzić go dziny nadliczbowe z 3 czy 4-dniowym tygodniem pracy, skąd powstają nadliczówki biurowe, jeśli stale się mówi o przeroście administracji i nadmiarze sił urzędniczych.

A jednak w praktyce zjawiska te do skonała dają się z sobą pogodzić. Dużo taniej kalkuluje się dla przedsiębiorcy dłuższa praca robotników w ciągu mniej szej ilości dni w tygodniu, jeszcze taniej — „pozabiurówki” zmniejszonego personelu pracowników umysłowych. To zwłaszcza drugie zjawisko jest dziś bodajże bardziej jeszcze szeroko stosowane, niż w okresie dobrej konjunktury. Zaczyna się od urzędników państwowych i samorządowych. „Urzędnika państwowego żadna ustawa pod tym względem nie broni. Według pragmatyki winien on być stale do dyspozycji swoich władz przełożonych. Taką samą zasadę, choć już nawet bez analogicznych podstaw, wprowadzają powszechnie samorządy.

Urzędników samorządowych spotyka potem „moralna” nagroda, dziękuję

się im za ofiarną pracę. Jeden z ostatnich numerów „Jutra Pracy” — organ pracowników umysłowych przytacza sprawozdanie magistratu miast Brześcia za okres 1931-1934, w którym podkreśla się z całym uznaniem, że „cały wydział finansowy często do północy bezinteresownie oddaje się pracy dodatkowej na rzecz dobra publicznego”.

Istotnie praca dla dobra publicznego jest rzeczą bardzo piękną, państwo wymaga nieraz momentów wielkiego, zdrowego wysiłku. Nie można tylko tak wzniosłych zasad stosować na dzień powszedni. Zresztą i zasadę samą trzeba umieć ocenić wszechstronnie. Jaki będzie stan zdrowia pracownika, zatrudnionego całymi długimi okresami do północy, co warta będzie jego praca w tych późniejszych godzinach lub na dzień następny, jaka wreszcie będzie wartość jego, jako członka społeczeństwa, pozbawionego możliwości wszelkiego rozwoju osobistego, pracy twórczej. A co ma się

stać ze 170-tysięczną rzeszą bezrobotnych pracowników umysłowych, jeśli od pracujących wymagać się będzie przedłużonego dnia pracy.

Zasadą znacznie zdrowszą byłby racjonalny podział pracy; zamiast przepracowanych i bezrobotnych — normalny stan zatrudnienia. Bo gdyby tak dokładnie policzyć wszystkie nadliczówki z pewnością wielu dziś bezrobotnych pracowników umysłowych znalazłoby pracę, a klęska bezrobocia zmniejszyła by się poważnie.

Za przykładem bowiem urzędów państwowych i samorządowych idą instytucje i przedsiębiorstwa prywatne.

Zmiana istniejącego stanu rzeczy nie jest możliwa bez radykalnych zarządzeń z góry. Sam pracownik nie może się bronić. W obawie przed wciąż grożącą mu redukcją, godzi się on na wszelkie żądania pracodawcy, pracuje, ile mu każą, skarży się do inspektora pracy — dopie

ro po stracie posady.

Inspektor pracy jest również w walce tej bezsilny. Inspektorów pracy jest za mało i nie mogą oni objąć swoją normalną pracą wizytacyjną licznych instytucji i biur, zatrudniających pracowników umysłowych. Zresztą w trakcie wizyty cji bardzo trudno jest ustalić przekroczenie czasu pracy. Bo jeśli nawet zastanie się pracowników, zatrudnionych w godzinach późniejszych, niepodobna stwierdzić, czy ci właśnie, którzy pracują dłużej, nie rozpoczęli również dnia pracy o kilka godzin później.

Jedynie zdecydowana i jednolita polityka państwowa mogłaby położyć kres tym nadużyciom. Nie czekając na rezultaty międzynarodowej dyskusji nad skróceniem tygodnia pracy, należy skrócić czas pracy u siebie, a ze skasowania nadliczbowek uczynić łatwą, lecz skuteczną metodę walki z bezrobociem.

Tylko przykład trzeba dać zgóry!

J. M.

Złote kulisy San-Francisco.

San-Francisco jest jedynym miastem na świecie, w którym jedno cześnie istnieją dwie odrębne kultury: Ameryka i Azja. Autobusy łączą dwie zupełnie odrębne dzielnice. Jedna o potężnych drapaczach nieba, luksusowych gmachach banków, szerokich alejach i wielkich domach towarowych — to Ameryka. Od strony łądu miasto wygląda jak nieudana kopia Nowego Yorku. Pierwszymi założycielami byli kolonizatorzy hiszpańscy. Stworzyli oni najpiękniejszy park Ameryki, w którym, wzniesiono pomnik Don Kiszota i Sanso Panszy. Gdyby chciało się stąd jechać do Azji, trzeba by na to odbyć dwutygodniową podróż okrętem, ale w mieście chińskim można się znaleźć w ciągu 5-ciu minut.

Chińskie San Francisco to nie żadne przedsiębiorstwo wzniesione dla zaspokojenia egzotycznej ciekawości turystów. Miasto chińskie jest bardziej prawdziwe, aniżeli same Chiny. Może gdyby nie było miasta chińskiego w San Francisco, byłyby Chiny jeszcze dzisiaj monarchią. Bo uprzytomnić sobie trzeba, że Chińczycy republikanie, którzy później stanęli na czele armii i partji politycznych, pochodzą w przeważającej mierze

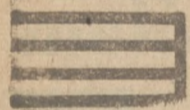
z San Francisco. W tem mieście zetknęli się oni z ideami amerykańskiej demokracji, tutaj usłyszeli o Lincolnie i Rooseveltach, o parlamentarystyce i nowoczesnej kulturze demokratycznej państwa. Później wrócili do swej złotej ojczyzny i propagowali wszystkie hasła, które podkopały tron tysiącletniej dynastji. Na kilka lat przed wojną, w czasie wielkiego trzęsienia ziemi, znaleziono w dzielnicy chińskiej tajne przejścia, podziemne schroniska, palarnie opium i domy gry. Trzęsienie ziemi zmiołło całą dzielnicę, która odbudowała się w niesłychanie szybkim tempie, ale bardziej nowoczesnie.

Dzielnica chińska dzisiaj wygląda zupełnie inaczej. Jest to najlepiej zorganizowany i najsprawniej funkcjonujący samorząd Stanów Zjednoczonych. Znikła zupełnie romantyczna egzotyka, która tak silnie oddziaływała na turystów. Dzisiaj chińczycy ubrani są zupełnie po europejsku, noszą rogowe okulary i organizują na szerokich ulicach wielkie zebrania polityczne. Oczywiście, w namietnej dyskusji nie brak i soczystych epitetów pod adresem Stanów Zjednoczonych. Na paradoks i lekka ironie za-

krawa fakt, że masowe wiece odbywają się pod troskliwą opieką policji amerykańskiej. Naturalnie, wszelkie pozory państwowej lojalności są doskonale zachowane, gdyż w tłumie obok chorągwi chińskich, powiewają flagi Kalifornji i gwiazdzista bandera Stanów Zjednoczonych.

Strejk generalny w San Francisco przyspieszony został przez nieprzejednane stanowisko robotników chińskich. Ale to wszystko, co się w ostatnich dniach działo nad Pacyfikiem niko go właściwie nie zaskoczyło. Wszyscy wiedzieli, że coś się przygotowuje, co później wybuchnie nagle, jak bomba. Już od połowy maja we wszystkich miastach w Los Angeles, Santa Cruz, w Portland i Salt Lake City pełno było agentów i „turystów” białych, a jeszcze więcej złotych. Dziwnym zbiegiem okoliczności najwięcej tych „podróżników” przybywało z San Francisco. To też później, kiedy wybuchł strejk, nikt się już zbytnio temu nie dziwił. Bo kulisy stajku są dość skomplikowane: poza starciem robotników i pracodawców czai się jeszcze głęboka nienawiść rasy złotej do rasy białej.

PETER KARYB



TRZY PERŁY

38)

Przekład autoryzowany
EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO.

„Waszą cywilizacją, pogardzam, oddacie mnie do sanatorium a tu jestem wśród zdrowych najzdrowszy!”

Powiedziała łagodnie:

— Zostanę z toba, Hendriku!

Uczynił gwałtowny ruch, zdradzając cy obawę:

— Nie, Elmo! To nie dla ciebie! Błagam cię, wybij sobie z głowy ten dziki pomysł. Jesteś młoda, piękna, tak, jesteś naprawdę bardzo ładną i ponętą, kobieta, mówię to z pełną świadomością jako bezstronny obserwator, widzę dużo więcej, poza tem z nieświadomych słów Piotra Bueringa — w nawiasie mówiąc on się nazywa teraz Peer Jesper — z jego zachowania na pokładzie wynioskowałem jak dużo ty — go obcho dzisz! Pomyśl tylko, tego wykołosejonego, a w gruncie rzeczy bardzo pożądanego człowieka możesz wyprowadzić na ucziwą drogę. Zaopiekuj się nim, postaw to sobie jako zadanie, jako cel!

Przerwała mu prawie szorstko:

— Przystań, Hendriku, nie chcę słyszeć o tem, pozostanę przy tobie! Zca sem przyzwyczaję się. Czy myślisz, że znalazłabym się tu, nie czując w sobie tej siły?

Wstrząsnęło nią łkanie, rozsądek jeszcze protestował, gdy każdy nerw przynawał Hendrikowi rację; przeko nała się, że w istocie był dla niej obcy:

już nie jej z nim nie wiązało — może współczucie, bo go kiedyś kochała; mo że litość nad sobą, prawdopodobnie jednak było to współczucie kobiety dla mężczyzny, na co przystała, powodując się raczej rozumem niż sercem. Czy wogóle kochała go kiedykolwiek głęboko, szczerze, czy tylko wmawiała w siebie? Nie mogła pojąć, dlaczego się waha w tej decydującej chwili?!

Wyjała z uporem dziecka:

— Zostanę, Hendriku!

Wchłonał zapach pieruch, którego delikatna fala zdradzała jej bliskość i uczył ostrą niechęć do tej atmosfery starannej pielęgnacji i kultury, otaczającej Elme, do tego wszystkiego co przed laty, w Rotterdamie, tak go oczarowało, gdy ją ujrzał po raz pierwszy.

Kr. POWIEŚĆ I szpalta

Teraz zobojętniał na to. Nie. Elma Hooge, dotąd jeszcze jego żona wobec prawa, która poświęciła część majątku własnego i odważnie puściła się w daleką podróż, by go odnaleźć; kobieta, która go szukała w podejrzanych lokalach Batawji i na odludnych wyspach morza Południowego — ta kobieta nigdy nie będzie pokutowała za jego osobiste błędy! Ta mała wysypka, choćby nawet i była wymarzoną rajem, może usidlić człowieka, Ignacego do cywilizacji, na dzień, może stanowić pewnego rodzaju

urozmaicenie w życiu, lecz nie dłużej jak na tydzień!

Ale nastąpił pobyt dla kobiety, która każdym włosem wrażliwej duszy, całą swą jaźnią ciągnie do świata, do środowiska ludzi — nie, nigdy, tą winą nie obarczy swego sumienia, nie pozwoli mu na to godność osobista!

Zaczął mówić, zacinając się co chwila; było mu niezmiernie ciężko:

— Widzisz, Elmo, kiedy siedziałem dziś z wami na jachtach, gdy znowu jadłem wasz obiad, amerykański konserwy chicagoskiego wyrobu — możesz się ze mnie śmiać dowoli — ale spoczął ku wpatrywałem się w puszkę z chciwością, jak w coś czego dawno byłem pozbawiony; przedewszystkiem porządku nie zgłodziłem, to mnie zmogło, więc dałem się znieść różnymi rzeczami, które wydały mi się na chwilę niezbędne i upragnione!

Zaczerpnął tchu:

— Lecz później, im dłużej przyglądałem się ludziom na pokładzie, wkrótce miałem ich dość, ogarnął mnie gwałtowny przesył! Taki Pelton, naprzykład. Co za typ! strzeż się tego człowieka! Jeden Buering stanowi wyjątek. A wszystkie inne; i twarze załogi, i zapach w ciasnych kajutach, i reszki gazet w waszym salonie, doprawdy, Elmo, ich treść niczem się nie różni od tej, która mi da wno obrzydła, a którą tak dobrze znam. Świat wcale się nie zmienił.

Elma chciała zaprzeczyć, ale nie mogła znaleźć dość przekonującego argumentu; czuła, że walczy z jakąś nadludzką siłą, której musi się poddać. Zgóry wiedziała, że ulegnie wobec tego przemożnego dążenia ku wolności, że nie może nie skapitulować przed Hendrikim, chociaż sprzymierzyła się przeciwko niemu z całą kulturą i cywilizacją

które przywiozła ze sobą na tę samotną wyspę.

Pokonała ją siła dziko rosnących palm urok barwnych kwiatów; jej słowa już nie były w mocy przekonać człowieka, który się zraził do świata, gdyż silniej od niej przemawiał doń szmer potoków górskich; straciła go i nie miała odwagi powiedzieć: „Chciałabym pozostać przy tobie, ale strasznie się boję tego życia”. Była w rozterce, pragnęła wyrwać go z najbardziej bezsensownego ze wszystkich eksperymentów, jakim jest eksperyment na samym sobie!

Lecz Hendrik Hooge nie dopuścił do tego, już za daleko odszedł od cywilizacji z jej przymusem i gwałtem.

— Elmo, nikt ciebie tak nie kochał i nie pragnął jak ja. Sądzę, że już dla tego jednego nie mam prawa cię okłamywać, muszę być z toba szczerzy — teraz nie znajduję drogi do ciebie! Niech ci się zdaje, że straciłaś mnie w katastrofie „Malabara”, że padłem podczas bezmyślnej pogoni za pieniądzem! Uwierz, że gdzieś i kiedyś zginąłem. Zapomnij o mnie, wracaj do Europy i pomagaj tym, którzy chcą być pożyteczni dla ludzkości.

Jej usta zadrgały,

Co za mężczyzna, co za człowiek! W porównaniu z innymi był uosobieniem boskiej czystości. I z niego osmieliła się kiedyś zażartować!

I oto nieprzenikniony mur wznosił się wokół tego człowieka. Już nie miała do niego najmniejszego prawa, chociaż jeszcze siedzieli obok siebie w ciasnej chatce leśnej. W dole połyskiwało morze, sennie kołysały się palmy, krzyknął ptak, w zaroślach pod skradającym się krokiem zwierzęcia zatrzeszczały suche gałęzie.

(d. c. n.)

BOLESNY ATAK KOLKI.**WĘDRUJĄCE KAMYKI.****NIEBEZPIECZNE OSADY W WORECZKU ŻÓLCIOWYM.**

Często słyszy się pytanie:

— Czy rzeczywiście w żółci tworzą się kamienie?

— Pytają zresztą przeważnie tylko zdrowi, chorzy bowiem na kamice żółciową w czasie ataku myślą jedynie o pozbyciu się piekielnego bólu, a potem wierzą chętnie, że noszą cały gabinet mineralogiczny, nietylko w pęcherzyku żółciowym, ale i w samej wątrobie. W rzeczywistości zaś podczas operacji znajdujemy w woreczku żółciowym chorych nieraz po kilkanaście lub nawet

kilkaset kamyków.

Nie są to — rzecz prosta — kamienie w rodzaju tych, jakie widzimy w polu czy na drodze; możnaby tu raczej mówić o pewnego rodzaju skamieniałościach.

Rzecz w tem, iż wątroba wydziela na dobę około 1000—1200 gramów żółci, która wlewa się drogami żółciowymi do dwunastnicy i tu ułatwia trawienie tłuszczów. Żółć nie odpływa jednak bezpośrednio do dwunastnicy, ale gromadzi się uprzednio w woreczku żółciowym, który reguluje jej odpływ, dzięki zdolności jego ścianek do kurczenia się. Otóż niekiedy żółć nie odpływa prawidłowo. Może to mieć miejsce np. w stanach zapalnych, kiedy ścianki woreczka wiotczą i

tracą swoją kurczliwość.

Wtedy dochodzi do zastoju, a następnie do wykrystalizowania się niektórych składników chemicznych żółci. Tworzą się osady, złoże, zbijające się w kształt kamieni. Kamyki te, zrazu drobne, powiększają się czasem wskutek nawarstwienia coraz to nowych złożeń.

Dopóki kamienie żółciowe są drobne i nieliczne, mogą one przez czas długi nie wywoływać żadnych dolegliwości. Dopiero gdy kamień dostanie się do przewodu, wyprowadzającego żółć z pęcherzyka żółciowego i ugrzęźnie w nim, powstaje t. zw. kolka żółciowa. Typowy atak poprzedzają zazwyczaj dreszcze i podniesienie ciepłoty. Zjawia się silny ból, lokalizowany przez chorego — w prawym podżebrzu. Ból ma charakter skurczowy, często promieniuje do prawej łopatki lub w okolicę międzyłopatkową. Chorzy skarżą się na wzdęcie, uczucie rozpierania w dołku, nudności; niekiedy dochodzi do wymiotów.

Atak kolki może trwać kilka do kilkunastu godzin, aż kamień cofnie się do pęcherzyka, albo przedostanie do dwunastnicy. W takich wypadkach stosujemy zazwyczaj zastrzyk morfiny, po którym ból ustępuje w ciągu kilku

nastu minut. Często zjawia się żółtaczka, jako następstwo zatamowania odpływu żółci przez kamień.

Wówczas bowiem żółć toruje sobie drogę bezpośrednio do naczyń krwionośnych, za pośrednictwem których może być częściowo wydalona przez nerki. Krew nasycy się żółcią, co powoduje charakterystyczne żółte zabarwienie skóry.

Takie napady noga powtarzać się całymi latami. Występuje ona zazwyczaj po obfitym posiłku, kiedy żółć w zwiększonej ilości

przelewa się do dwunastnicy.

Znamiennym jest, że kamica żółciowa zdarza się czterokrotnie częściej u ko-

biet, aniżeli u mężczyzn. Daje się to wytłumaczyć utrudnionym odpływem żółci wskutek noszenia gorsetów, sznurówek i wogóle części odzieży, wywierających nacisk na wątrobę. Z tych samych powodów mechanicznych stwierdza się często kamice żółciową u kobiet w ciąży. Poza to tworzenie się kamieni stoi w związku z zakażeniami, idącymi z przewodu pokarmowego. Czynnikiem usposabiającym jest otyłość i nadmierne odżywianie, zwłaszcza tłuszczami i mięsem, oraz brak ruchu. Zauważono także

wpływ dziedziczności.

Co się tyczy leczenia kamicy żółciowej, to należy powiedzieć, że radykal-

nie usuwa cierpienie jedynie zabieg chirurgiczny. Leczenie zachowawcze może tylko cofnąć kamienie do ich stanu, że tak powiem „drzemiącego”, w którym nie powodują dolegliwości. Do wszelkich „cudownych” kuracji należy zatem odnosić się z wielką rezerwą.

W okresach wolnych od napadów chorzy powinni używać dużo ruchu na świeżym powietrzu. Wskazane jest mleko i potrawy mleczne, jarzyny, dużo owoców i kompotów. Wykluczyć należy zupełnie alkohol i napoje gazowane. Po każdym posiłku powinna następować

godzina wypoczynku.

W razie ataku trzeba natychmiast położyć się do łóżka, zastosować okład gorący na okolicę woreczka żółciowego i pić gorące napoje, najlepiej lekka herbata. Dalsze zabiegi lecznicze wskaże lekarz.

„Rzeczpospolita babska”.

2000 kobiet w jednym domu bez mężczyzn.

Kobiety amerykańskie, pragnąc zadekumentować przed światem, że jeśli nie zupełnie to przynajmniej w znacznej mierze, mogą obejść się w życiu bez mężczyzn, utworzyły niedawno republikę kobiecą.

Znajduje się ona w Nowym Jorku na ruchliwej 57-ej Avenue i mieści się cała w 24-piętrowym drapaczu chmur. Nie należą do niej obywatele, lecz wyłącznie obywatelki. Zresztą na 2000 kobiet przypada zaledwie dziesięciu mężczyzn, spełniających rolę służby.

Oprócz nich wstęp na terytorium republiki kobiecej jest wzbroniony. Biada mężczyźnie, który próbowałby przedostać się poza granice tej republiki. Tylko jeden jedyny raz w roku, a mianowicie w pierwszy dzień Wielkiejnocy wrota republiki otwierają się naocześnie i mężczyźni mogą spokojnie oglądać niedostępny dla nich drapacz chmur na 57 Avenue, a nawet wejść do oddzielnych pokoiów. Budynek, w którym mieści się republika kobiega, jest własnością amerykańskiego związku kobiet i powstał przeważnie, zawdzięczając staraniom niestrudzonej miss Morgan, siostry znanego miliardera Pierponta Morgana.

Osiem milionów dolarów, które wydatkowane na budowę tego drapacza chmur, ofiarowane były w części przez wspomniany wyżej związek kobiet, w części zaś zebrane w drodze dobrowolnych ofiar i składek.

Dla zapoczątkowania zbiórki tak znacznej sumy Miss Morgan urządziła 200-dolarowe lunch'y, cieszące się w Nowym Jorku ogromną popularnością, przyczem aranżowane były one w salo nach najelegantszego hotelu Waldorf.

Zbierała się na nich zwykle cała śmietanka towarzyska City, a każdy taki lunch przynosił przeciętnie 50 tysięcy dolarów zysku.

Gdy zebrano już około 3 milionów dolarów, zakupiono za cenę pół miliona dolarów odpowiedni teren na budowę gmachu na 57-ej Avenue, sąsiadującej z Broadway'em i zorganizowano towarzystwo akcyjne, mające na celu stworzenie zbiorowego ogniska dla samotnych kobiet.

Akcje były stosunkowo niedrogie, a mianowicie każda akcja wynosiła 50 dolarów. — W krótkim czasie zostały one rozkupione przez kobiety, pracujące w biurach, magazynach, instytucjach, redakcjach i szpitalach. Każda właścicielka chociażby tylko jednej akcji, stawiała się tem samym kandydatką do otrzymania jednego pokoju w budującym się drapaczu chmur.

Wzmiankowane towarzystwo akcji nie rozrastało się w bardzo szybkim tempie i w obecnym czasie liczy przeszło 4.500 członkiń.

Kierownictwo towarzystwa zastanawia się już poważnie nad budową drugiego gmachu, który składałby się z przynajmniej z 30 — 40 pięter i mógł w sobie wygodnie pomieścić wszystkie akcjonariuszki, których ilość z każdym dniem wzrasta.

Piesek Chińczyka wicekrólem.

Osobliwe rzeźby.

Już w starożytnych obrazach i rzeźbach znajdują się podobizny, przedstawiające najwierniejszego towarzysza człowieka — psa. Na pewnej assyryjskiej rzeźbie z 668 roku przed Chrystusem znajduje się scena z polowania, z której można wnioskować, że psy należały do cennej rasy. Homerowi nie był obcym pies, a Ksenofont nazywa go nawet

„wynalazkiem bogów”.

W starożytnym Egipcie dbano o utrzymanie psiej rasy wyścigowej, znajdującej zastosowanie zwłaszcza w polowaniu na antylopy. W 23 wieku przed Chrystusem lubowano się nad Nilem w psach z długimi uszami, później zaś w wilczurach. Dowodem tego są liczne rzeźby, zgromadzone w paryskim Luwrze, czy też w British Museum. Niemniej sympatją cieszyły się w królewskich pałacach

małe pieski pokojowe,

podobne, jak wskazują rzeźby, do naszych mopsów. Cenioną również była trzecia kategoria psów, stróżów łańcuchowych. Na jednej z mozaik, wykopanych z Pompei, widnieje znany ogólnie napis: „Cave canem!” (strzeż się psa).

W mieszkaniach czy chatkach zadamował się pies znacznie później. Atoli już Herodot wspomina o jednym władcy babilońskim, który miał tyle psów, że wyżywienie ich zlecił

czterem miastom nadleżącym.

Życie w republice kobiecej jest znacznie tańsze, niż gdzieindziej, poza jej murami. Za niewielki pokój urządzone z pełnym komfortem z przylegającą łazienką, płaci się na pierwszych ośmiu piętrach 40 dolarów, na następnych ośmiu 50 dolarów, a w górnej części drapacza chmur 60 dolarów miesięcznie.

Naturalnie pokoje urządzone są według najnowszego wzorów architektonicznych. W każdym pokoju znajdują się zimna i ciepła woda, aparat telefoniczny i radiowy. Poza to do użytku obywaterek republiki są wspaniale urządzone czytelnia i biblioteki, place sportowe, szkoła tańców, teatr, kinematograf, sale koncertowe i gimnastyczne itp.

Kobieta samotna w wolnych od zajęć chwilach, mieszkająca gdzieś w oddalonych stronach Nowego Jorku, pozostawia na jest zupełnie kontaktu z pozostałymi światem, podczas gdy tutaj ma możliwość przebywać zawsze w otoczeniu swych towarzyszek z którymi ma możliwość nawiązywania mniej lub więcej ścisłych węzłów przyjaźni.

Ustrój republiki jest w całym tego słowa znaczeniu demokratyczny. Kierowana jest ona mianowicie przez „radę dwudziestu czterech”, w której zasiadają przedstawicielki wszystkich 24 pięter drapacza chmur.

Wzajemnie za to mieszkańcy tych miast zostali zwolnieni od płacenia podatków.

Pewien cesarz chiński, jak podają stare kroniki, był tak zachwycony pieskiem pokojowym, którego otrzymał w podarunku od księcia perskiego, że czworonogowi temu nadał tytuł księcia. Jeden z jego zastępców, cesarz Sing - Ti (w XII w. po Chr.) pełen podziwu dla mądrości swego psa wydał dekret, nadający mu godność „Czaubsiem”, co oznaczało w owym czasie wielkie odznaczenie

na polu naukowym.

Wicekrólem został mianowany piesek cesarza Kaj-Fu. Ostatnia cesarzowa - wdowa chińska Cu-Hsi, własnoręcznie przygotowywała dla swego oblubieńca codzienne jedzenie, które składało się z ryb, gęsiny i innych przysmaków. Zamiast wody, pojojno psa herbata z liści najprzerodniejszych krzewów, lub mlekiem antylopy z trzoicy, specjalnie w tym celu hodowanej w ogrodach cesarskich.

W podobny sposób odchodzą się nieraz z psami i na królewskich dworach w Europie, i dzisiaj niektóre panie otaczają psy

przesadną troskliwością

choć jednocześnie potrafią zupełnie obojętnie przechodzić obok biednych psów domnych i głodnych.

268 lat pokoju i 3122 lata wojny.

Ludzkość nie marnotrawi cennego czasu..

Towarzystwo Prawa Międzynarodowego ogłosiło ciekawe dane o zawartych w ciągu ubiegłych wieków traktatach, zapewniających wieczny pokój. Historia rozporządza mniej więcej ścisłymi wiadomościami za okres

około 34 wieków.

Pierwszą próbę zaprzestania wojen i zapewnienia trwałego pokoju spotykamy już w zaraniu tego odległego okresu.

Świadczy to bądź co bądź korzystnie o rodzaju ludzkim, że we wszystkich czasach bywali na świecie ludzie rozsądni. W ciągu tych 34 wieków ludzkość nie marnotrawiła cennego czasu, lecz zawarła aż

8.000 traktatów pokojowych,

z których każdy miał jej zapewnić wie czysty pokój.

Wypada trochę więcej, niż dwa wieki czyste traktaty na rok. Prawde mówiąc, to byłby wystarczyć jeden wiek czysty traktat, gdyby wieczność chciała trwać dłużej, niż przeciętnie 2 lata. Ponieważ zaś nie chciała, sztułowano ją w ciągu 3.400 lat aż 8.000 razy.

Statystyka dostarczyła nam jeszcze innych ciekawych cyfr, dotyczących lat wojennych i pokojowych. Okazuje się, że na przestrzeni tych 34 wieków udało się ustalić tylko 268 takich szczęśliwych lat, kiedy nikt się z nikim

za lby nie wodził,

t. zn. że na 3.400 lat było 3132 lata wojny i 268 lat pokoju.

Układało się tak: 12 lat wojny, 1 rok pokoju, znowu 12 lat walk i znowu 1 rok odpoczynku i tak wkrótce od 34 wieków. — I czyż należy się dziwić, że konferencja rozbrojeniowa, która zabkuje od dwu lat, — jeszcze nie doprowadziła

do wieczystego pokoju!

Jak widać z wyliczeń Towarzystwa Prawa Międzynarodowego, wysiłki pokojowe ludzkości trwają już od 3400 lat. Obecna konferencja rozbrojeniowa jest tylko jednym drobnym odcinkiem tej akcji. — Wysiłki te trwać mogą dalsze 3.400 lat. To obojętne.

Czemże bowiem jest 6.800 lat wobec wieczności. A przecież pokój, który jest ostatecznym celem tych wysiłków ma być właśnie — wieczny!

Obrady ministrów w klasztorze.

Całe Węgry plotkują...

Węgierska opinia publiczna poruszona została w pierwszych dniach lipca faktem, że Rada Ministrów odbyła kilkudniowe posiedzenie poza obrębem Budapesztu, w klasztorze węgierskim Pannanhalma. Ponieważ komentarze oficjalne milczały, plotka polityczna zaczęła snuć najbardziej fantastyczne domysły.

Między innymi zaczęto szeptać sobie na ucho, że są to obrady o niezwykłym wprost znaczeniu, gdyż weźmie w nich udział kanclerz Dollfuss. Plotka ta nabrała pozorów prawdopodobieństwa, gdy fantastycznej wiadomości na temat, która ukazała się nawet w pismach zagranicznych, nie zdementowano.

Dopiero po kilku dniach pojawiły się w pismach węgierskich wiadomości o tem tajemniczym posiedzeniu. Mówią one wprawdzie o tem, że zaproszenie wyszło od przeora klasztoru

i że wybór miejsca nie ma specjalnego znaczenia politycznego, ale między wierszami można wyczytać coś wręcz przeciwnego.

Trzeba pamiętać o tem, że w ostatnich czasach powstały pewne tarcia między katolicką większością a kalwińską i ewangelicką mniejszością. Wybitni przywódcy polityczni Węgier rekrutują się przeważnie spośród kalwińskiej mniejszości. Nie należą do kościoła katolickiego naczelnik państwa Hoffny, premier Goemboes, nie był katolikiem Bethlen. Było to przedmiotem obaw co do roli katolicyzmu na Węgrzech i temu zapewne przypisać należy, że premier Goemboes przyjął

zaproszenie przeora klasztoru.

Kilkudniowy pobyt Rady Ministrów w klasztorze nie ograniczył się tylko do samych posiedzeń. Przedstawiciele rządu pozostawili przez cały czas w ścisłym kontakcie z przeorem i braćmi klasztornymi. Braли udział we wszystkich obrzędach klasztornych, jadalni wspólnie z mnichami, mieszkali w celach klasztornych.

Jeżeli chodzi o sam przebieg posiedzeń, które odbywały się dwa razy dziennie, to omawiano

sprawy wielkiej wagi.

A więc przede wszystkim zastanawiano się nad kwestją osadnictwa, reformy wyborczej i podatkowej. Podobno dano przy tej okazji wyraz przeświadczeniu, że dotychczasowa polityka jaknajwiększych oszczędności zbliża się ku końcowi i można będzie w niedalekiej przyszłości pomyśleć o realizowaniu programu inwestycyjnego, w pierwszej linii na froncie budowlanym. Mówi o tem wyraźnie komunikat oficjalny, stwierdzający pewne, nieznaczne zresztą, polepszenie sytuacji gospodarczej i finansowej.

SALA TRONOWA EMIRA

Abdulla lubi się bawić.

Niedawno do Londynu przybył emir Abdulla wielkorządca Transjordanii, brat zmarłego króla Iraku Fejsala, przywitany w Douwrze.

21 wystrzałami armatniami.

Rząd angielski faworyzuje go, gdyż na ziemiach, znajdujących się pod władzą emira, położone są 2 aerodromy, mające wybitne znaczenie strategiczne dla Anglii. Państwo Abdulla — to najspokojniejszy obszar na Wschodzie, mieszkańcami którego są spokojni beduii, wędrujący ze swymi stadami od jednej oazy do drugiej. Sam emir, którego długa powiewająca odzież i czarna broda, zwracają powszechną uwagę w Londynie, zazwyczaj mieszka w stolicy Transjordanii — Ammanie. Doskonale uzbrojeni żołnierze pilnują jego

białego pałacu, wznoszącego się nad miastem, który w przeciwieństwie do pałaców innych współczesnych władców wschodnich, jeszcze nie poddał się wpływowi europejskiej kultury.

Wysokie białe sale, utrzymujące wschodnią tradycję, upiękzone są tylko cennymi dywanami

przepięknej roboty.

Jedyny wyątek stanowi sala, przeznaczona do audjencji, której ściany za wieszane są krzywymi lustrami, tego samego typu, jakich używa się zazwyczaj w luna parkach i innych miejscach rozrywkowych, przeznaczonych dla ludu.

Lustra te emir dostał w prezencie od pewnej firmy angielskiej i jeszcze dotychczas go bawia. Wielu prowincjonalnych szeków i wodzów mniejszych szepców koczowniczych, znalazłszy się po raz pierwszy w tej sali po przybyciu do dworu władcy, zobaczywszy swe oblicze w krzywych zwierciadłach, kompletnie zapomnieli o celu swego przybycia. Najbardziej ulubioną rozrywką emira jest urządzenie na tej właśnie sali wyścigów kolarskich, w których przyjmują udział

następca tronu

i honorowi goście, nie zawsze odznaczając się zwinnością i szczupłością figur, właściwych europejskim cyklistom.

Drugą, mniej ruchliwą rozrywką, władcy wschodniego jest gra w szachy, której Abdulla oddaje się z wielkim zapalem.

J. K.

NOWA KSIĄŻKA O WYPRAWIE „CZELUSKINA“.

W Moskwie ukazała się nowa książka o ostatniej wyprawie łamacza lodów „Czeluskiński“ p. t. „Ku chwale zdobywców Arktyki“. Książka ta obficie ilustrowana jest dziełem kilku znanych autorów sowieckich, m. in. Kolcowa, Nikulina, Lidina, Tre tiakowa, Kassila i in.

„Bomby nad Holandią“.



W czasie holenderskiego tygodnia lotni zego zorganizowano specjalny pokaz ataku samolotów bombardujących na obóz wojskowy imitujący miasto.

ARMAND MERCIER.

AKUPUNKTURA.

— Nie powinno się nigdy mówić o medycynie w towarzystwie laików — powiedział mi doktor Briere, z którym razem wracaliśmy z zebrania do domu, już po północy.

Spędziliśmy wieczór u wspólnych znajomych, którzy zanudzali Briere'a różnymi pytaniami, dotyczącymi akupunktury — dawnej metody leczniczej chińskiej, polegającej na leczeniu rozmaitych chorób lekkiem nakłuwaniem skóry pacjenta zapomocą srebrnych lub złotych igieł w określonych miejscach ciała, zależnie od położenia ogniska choroby.

— Jest zwyczajem ludzkim lubić ojcenować się w kwestiach zdrowia — odrzekłem.

— To zbyt cenne, a nawet szkodliwe — przeciął kwestję dr. Briere. — Dowiodę tego panu przykładem pewnej historii, jaka zdarzyła mi się niedawno, a którą przypominałem sobie spowodu dzisiejszej rozmowy.

Ubiegłego lata spędziłem kilka tygodni nad morzem, na jakiejś zapadłej plaży, której dla dyskrecji nie określe panu bliżej. Miejscowość skromna: kilka willi niedaleko malej przystani, oberża, goszcząca od czasu do czasu artystów — malarzy, ubranych w płótno; żadnych hoteli dla turystów, ani też kasyna, słowem: największy spokój. Od samego rana wybierałem się na łodzi z rybakiem na połów makreli i homarów. Poza starym Le Moel nie znałem nikogo z miejscowych mieszkańców. Mimo to zupełnie wypadkowo dowiedziałem się, że mój najbliższy sąsiad, właściciel willi „Mewa“, cierpiał na straszliwe migreny, którym żadna ilość leczniczych zaradzi nie mogły, i że

stąd przyzwyczaili się pić dla zagłuszenia bólu, co doprowadzało do rozpaczliwej jego żony, drobnej, pulchniutką blondynkę, którą niekiedy spotykałem na drodze, wiodącej do przystani.

Wiadomości te nie zaciekawily mnie zbytnio. Zapomniałem już całkowicie o dotkniętym migreną alkoholiku i troskach jego małżonki, gdy pewnego wieczora, około północy, zostałem wyrwany ze snu wściekłym brzęczeniem dzwonka i niemniej wściekłym szczekaniem mego psa. Wyskoczyłem z łóżka, klnąc na czem świat sto: na intruza. Stanąwszy przy oknie, zauważyłem za kratą domu sylwetkę kobiecą. Poznałem ją od razu: była to sąsiadka z „Mewy“.

— Doktorze! trzeba, żeby pan zaraz przyszedł do nas... jaknajprędzej! Sprawa jest poważna! — zawołała, skoro tylko uciszyłem psa.

Nie cierpię, gdy niepokoją mnie nocy, zwłaszcza, gdy bawię na wywczasach. Wobec tego jednakże, że najbliższy mój kolega mieszkał o dziesięć kilometrów stąd, ubrałem się bez namysłu i podążyłem za młodą kobietą.

— O co chodzi? — zapytałem, gdy wyruszyliśmy w drogę.

— Doktorze — rzekła mi głosem załamującym się — przed chwilą zabiłam mego męża...

Stanąłem, jak wryty, zdębiały i wściekły.

— W podobnych wypadkach zawiadamia się policję, a nie lekarza — rzekłem obcesowo.

— Ale... bo... zdaje mi się, że nie skończył jeszcze...

Ruszyłem ponownie przyspieszonym krokiem.

— Był znowu pijany, jak zwykle — tłumaczyła mi, pośpiesznie drepząc przy

mnie, by dotrzymać mi kroku. — Po obiedzie wpadł w gniew szalony i chciał mnie bić... ale potem zasnął przy stole, jak... bydlę... upadłszy nosem na stół...

...Gdyby pan wiedział, czym jest moje życie — ciągnęła młoda kobieta, nabrawszy tchu — zrozumiałby pan całą niemożliwość, jaka w jednej chwili zawiadnęła mną...

— Ale mnie — rzekł doktor — narazie chodzi tylko o rannego, więc:

... I co pani zrobiła? — przerwałem jej zwierzenia.

— Wzięłam grubą stalową igłę i wepchnęłam mu ją w kark, tuż przy szyi, dla przebicia węzła czaszkowego...

— Do licha! — rzekłem — posiada pani solidne wiadomości figiologiczne!

— Słyszałam o tem tej zimy w towarzystwie, rzekła mi. — Obecny na zebraniu lekarz wytłumaczył nam znaczenie węzła życia, cząstki mózgu podłużnego, ośrodka oddechu, którego uszkodzenie spowoduje śmierć natychmiastową, nie pozostawiając śladów... A więc, spojrzawszy na ten odsłonięty kark, przypominałam sobie tę rozmowę i wepchnęłam igłę...

— A mąż pani?

— Uniósł głowę, wybelkotał jakieś przekleństwo i ponownie opadł na stół... Przestraszyłam się okropnie i pobiegłam po pana... Może nie jest zapóźno jeszcze?... Może da się go uratować?

Zdumiewający, kobiecy brak konsekwencji! Przed chwilą pragnęła śmierci męża, a teraz drżała o jego życie, i głosem błagalnym żebrała mi o ratunek dla niego.

Zastaliśmy go jeszcze w tejże pozycji na stole, przed wypróżnionym kieliszkiem.

— Czy słyszy pan jego rżenie? — zapytała mnie z trwogą, nie ośmielając się zbliżyć.

Co do mnie, słyszałem tylko charakterysty-

yczny oddech człowieka pijanego. Igła jeszcze tkwiła w skórze. Wydobyłem ją bez trudu. Zagłębiona była zaledwie na kilka milimetrów, i było cudem nieledwie, że nie wypadła sama. Jedyny środek, jaki przepisać mogłem, był amonjak do wdychania.

— Mąż pani nic nie zauważył — rzekłem do młodej kobiety, podając jej narzędzie zbrodni — jestem o tem przekonany. Co do mnie, postaram się zapomnieć, zwierzenia pani, o ile da mi pani słowo, że w żadnym wypadku już nie targnie się na życie męża. Jeżeli zgodzić się nie możecie, rozstańcie się, ale nie zabijajcie się wzajem!

Przerwałem jej podziękowania i wróciłem do domu...

— Ilustruje to istotnie niebezpieczeństwo rozmów lekarskich wśród laików — zauważyłem. — Na szczęście wiadomości anatomiczne tej pani okazały się dość powierzchowne.

— Zgadząmy się zatem — stwierdził dr. Briere — ale niedość na tem. Najciekawszych szczegółów tej sprawy dowiedziałem się później dopiero, gdy zjawiła się u mnie moja blondynka po trzech miesiącach.

— Doktorze — rzekła mi — przyszedłam z dobrą nowiną. Mąż mój jest uleczony od owego wieczora. Pozbył się trapiących go migren i przestał pić. Jestem dziś najszczęśliwszą kobietą na świecie. Coprawda mąż mój dotąd nie pamięta zdarzeń owej nocy i nie wie, czemu przypisać swoje wyzdrowienie. Może jednak to ukłucie...

— Znajomość anatomii omal nie wyszła pani na zle, proszę nie zajmować się lecznictwem, a zadowolić się szczęśliwym zbiegiem okoliczności.

— Temi słowami pożegnałem ją — doznał doktor, żegnając mnie skolei na przystanku metro — ale widzi pan: nieświadomie dokonała zabiegu akupunktury.

ABONAMENT miesięczny w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50, zagranica zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 Imm. wiersz 1 łanowy opisowy zł. 2,50 specjalne zł. 1,50, reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej